Cena 10 h. I.

Nr. 394. Kraków, Piątek 6. Sierpnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3366.

Zajęcie Warszawy.

Niema Rosyan w Warszawie. Ofenzywa, rozpoczęta nad Dunajcem, święci nad Wisłą nowy, wielki tryumf. Warszawa, którą opróżniły wojska rosyjskie w dalszym ciągu pełnego porażek odwrotu, została zajętą przez armię niemiecką. Od Morza Północnego po Adryatyk, od Renu po Sawę obchodzą państwa dwuprzymierza dzień dzisiejszy jako święto. A Kraków zapisuje go wśród chwil dziejowych, jakich niewiele miał naród nasz w swem życiu, bo to dzień, w którym nad stolicą Polski przestał powiewać sztandar rosyjski — dzień nowych nadziei, etap w rozwoju olbrzymich wypadków, których końca wyczekujemy z bijącem sercem.

W takich chwilach zwykł czytelnik na łamach pisma szukać słów, któreby ogarnęły i w zwięzłą formę zestrzeliły uczucia, władnące duszą zbiorową. Jakie uczucie da porównać się z tem, które budzi w nas słowo: Warszawa? Wstaje z niem razem chwała i męczeństwo Polski, pamięć jej wielkości i upadku, odżywają nigdy nie zgasłe nadzieje. Tej pamięci i tym nadziejom poświęcamy dzień dzisiejszy, dzień chorągwi i dzień pomocy dla nieszczęśliwych. Składamy dar bratni, aby złagodzić los, jakim dotknęła ich wojna, która niesie nam wielkie oczekiwania, ale i wielką niedolę. Głębokiem tętnem zaiste uderzyło serce Krakowa, gdy zawołał o możność złożenia tej ofiary, bo chwile takie obchodzić trzeba miłością i powagą. Rozumie to każdy, kto czuje się Polakiem.

Potężne wrażenie, jakie wywarł ten fakt militarny w mocarstwach centralnych, odbije się napewne i n m i n u s na obszarze imperyum rosyjskiego. Nie osłabią go próby, jakie przedsiębrała z góry służba prasowa czwórporozumienia, aby wytłomaczyć oddanie miasta „względami strategicznymi" i by umniejszyć je wybiegiem, iż Warszawa nie była twierdzą w znaczeniu ścisłem. Wyjaśnień takich słyszeli czytelnicy pism rosyjskich ostatnimi czasy aż nazbyt wiele, lecz najwymowniejsze argumenty nie zatrą w nich świadomości, że Rosya oddaje stolicę Królestwa pod przymusem, że z konieczności wyzbywa się punktu, bronionego poprzedniej jesieni z wytężeniem wszystkich sił, punktu ważnego strategicznie, a już pod względem moralnym przedewszystkiem. Pod wrażeniem klęsk, spadających na wojska rosyjskie od maja do sierpnia; pod wrażeniem nieustannego odwrotu; na widok, jak rezultat wysiłków całorocznych w mgłę się rozwiał i wojska rosyjskie, zmiecione z ziem okupowanych, uciekają coraz dalej w głąb terenu własnego — pod tem wrażeniem i na ten widok opinia Rosyi, a z nią opinia czwórporozumienia musi pojąć, że coś się załamało i coś się przeważa, że sztandar niemiecki nad Warszawą jest znakiem ponurym i złowróżbnym.

Wojna dzisiejsza oduczyła od stawiania horoskopów za każdem większem wydarzeniem, chociaż tak trudno oprzeć się chęci snucia konsekwencyj militarnych i politycznych, jakie może pociągnąć za sobą ta nowa klęska rosyjska. Chwila ustąpienia Rosyan z Warszawy jest wszakże dla nas zbyt poważną, aby trawić ją na dociekaniach i domysłach. Tembardziej, że dzisiaj, w środku walki, dyplomacya sama nie posiada danych do budowania planów na jakiejś trwalszej podstawie. Polityka, jako sztuka operowania faktami, jest bezsilną tam, gdzie wszystko jest ruchome, jak armie, i obraca się na ostrzu bagnetu, jak zwycięstwo. Traktat pokoju rzuci dopiero granit pod tęcze dzisiejsze i wówczas przyjdzie pora na myśli o przyszłości. Wojna żyje z biuletynu na biuletyn, żyje chwilą bieżącą: zwycięstwem, lub klęską. Może budzić nadzieje, które okazują się złudą, może przynosić czarne myśli, którym potem przeczy rzeczywistość. Trzeba mieć dość hartu, aby pierwszym nie dać na duszę osłabiającego wpływu, drugie zaś odepchnąć, jako niegodne jasnej świadomości, iż przetrwać — to pierwszy obowiązek.

Srożej może, niż komu innemu, narzuca Polakom w Galicyi wojna tę ciężką powinność. Nie będziemy przypominali ruiny naszej, ani moralnych wysiłków, których groza jest znaną. Stwierdzimy natomiast raz jeszcze, że dźwigając na sobie w tak wielkiej części klęskę tego straszliwego kataklizmu, że spełniając lojalnie swe obowiązki względem państwa, a nawet działając ponad obowiązek — wytężamy wzrok, aby dostrzedz przyszłość przez dym pożaru, wijący się nad naszym własnym dachem. Niewysłowioną jest ta męka oczekiwania, ale przetrwamy ją tak, jak przetrwaliśmy ogrom dawnych nieszczęść, bo ufamy, że to co przyjdzie, będzie dla Polski lepszem od tego, co było, że anioł pokoju będzie także aniołem sprawiedliwości.

Z tą radosną nadzieją wita Kraków chwilę, w której padł kordon rosyjski, odcinający Warszawę od ziem polskich.

„My zostaniemy!"

W sprawie znanej korespondencyi wiedeńskiej do „Taegl. Rundschau", która wywoływała w „Kur. Pozn." odpowiedź pod powyższym tytułem, znajdujemy w „Kuryerze lwowskim" szereg uwag. Wiadomo, że niewymieniona przez korespondenta berlińskiego organu, a rzekomo „kierownicza osobistość polska" miała oświadczyć, że w razie utworzenia samodzielnego organizmu politycznego z dwóch dzielnic Polski, trzebaby wezwać komisyę kolonizacyjną, aby wykupiła Polaków w Wielkopolsce, gdyż za te pieniądze mogliby nabyć ziemię w Królestwie. Owa rzekoma „kierownicza osobistość" oświadczyła, że „Polacy samiby wezwali do tego komisyę kolonizacyjną. „Kuryer Lwowski" pisze między innymi:

> Snać pozbawione są te „osobistości" nawet prymitywnej wrażliwości społecznej, aby zrozumieć, że swojemi „koncepcyami", rzekomo politycznemi, podrywają nieopatrznie w prawej duszy polskiej za niewzruszony poczytywany dogmat, że ziemia polska w całości swej jest własnością polską, że czyją inną stać się może tylko drogą gwałtu. Kto zaś jako jednostka, czy jako instytucya dogmatu tego nie uznaje, składa o sobie świadectwo, że nie ma najprymitywniejszego stopnia uspołecznienia polskiego, że nie ma w sobie odrobiny odpowiedzialności za swoje czyny czy słowa, jako społeczne, a wreszcie składa przez to dowód, że jest żywiołem nie mającym nic wspólnego z polskością, a robiącym swój interes na Polsce. Budowanie przyszłej Polski kosztem niepowetowanym ziem polskich, dobrowolną z nich i zgodną ze sumieniem rzekomo polskiem rezygnacyą, jest rabunkową gospodarką wobec samego siebie, a nieodpowiedzialną wobec dziejowej przyszłości Polski i jej przyszłości. Nie może być polska polityka kurczenia dobra polskiego, miast jego rozszerzania. Wreszcie owe „enuncyacye" w zdrowej części opinii obcej jednają nam zasłużoną — wzgardę. O tem wszystkiem „ambasadorowie" i „wybitne osobistości polskie" zechcą pamiętać i raczej swój zmysł kombinacyjny przenieść na stosowniejszy, a nieszkodliwy teren do szachów albo beletrystyki, niż szkodzić polskiej sprawie tego rodzaju „koncepcyami".

Nie potrzebujemy dodawać, jak bardzo podzielamy zasadniczą opinię „Kuryera lwowskiego", chociaż nie traktowaliśmy i nie traktujemy poważnie tego konceptu, gdyż sama jego potworność kwalifikuje go między mrzonki chorej wyobraźni. Przyznajemy jednak, że ten rodzaj maniactwa politycznego może wyrządzić nam szkodę w opinii obcej, jeżeliby go brała na seryo.

Dlatego pożądanem byłoby może, aby nasi urzędowi czy wolnozaciężni ambasadorzy prasowi na zagranicę, zabrali głos w tej sprawie i zadali owej „kierowniczej" osobistości stanowcze d e m e n t i. Przedstawicieli takich nie brak nam w Wiedniu, ani w Berlinie, a nieraz obserwowaliśmy wystąpienia ich zbyteczne, lub nawet szkodliwe. Teraz mają sposobność oddania sprawie rzetelnej usługi, tłumacząc swym czytelnikom, że żaden Polak, myślący normalnie, nie zamierza wysiedlać swych rodaków z ziem praojców.

Lublin w dniu historycznym.

(Wiadomości własne »Głosu Narodu«).

Z Lublina otrzymaliśmy szereg wiadomości, oraz tamtejsze pisma które dają obraz przełomowych chwil usunięcia się Rosyan, a wkroczenia armii austryackiej.

Dnia 30. lipca weszły wojska austryackie do Lublina.

Mamy przed sobą pomięte i postrzępione egzemplarze gazet lubelskich, które wprost z obszaru, objętego łuną wojny, poprzez tabory i kolumny wojsk wędrowały do Krakowa. Są to numery dziennika „Ziemia Lubelska" z 31. lipca i 1. sierpnia wraz z dodatkami nadzwyczajnemi, które hojnie w tych dniach rzucano na miasto. Odbija się w nich wymownie wielki moment przełomu, jakiego doznał stary gród Unii: ustąpienia Rosyan — wkroczenia Austryaków. Jednego dnia Lublin czytał jeszcze w gazetach miejscowych (wychodzi ich trzy) depesze i sprawozdania wojenne ze źródeł piotrogrodzkich, zapewniające uporczywie, iż „Niemcy zmęczyli się i upadli na duchu wskutek nieustannych bitew", nazajutrz spotykamy już informacye wiedeńskie, co prawda mocno spóźnione, bo jeszcze z 25. lipca, oświetlające stan rzeczy w duchu wręcz odmiennym. Jednego dnia dziennikarz lubelski musi jeszcze cytować „Nowoje Wremia", a nazajutrz już może podać swoim czytelnikom przy rannej kawie, co myśli o sytuacyi — „Neue Freie Presse"...

*

W historycznym dniu 30. lipca donosił nadzwyczajny dodatek „Ziemi Lubelskiej" w artykuliku „Dzień dzisiejszy": „Rano po godz. 5. miasto nasze, ciche i śpiące jeszcze, obudzone zostało hukiem wystrzałów, czy wybuchów, co na razie trudno było stwierdzić. Słupy dymu, wznoszącego się dokoła miasta, wskazywały na szereg pożarów. Okazało się, że wysadzane są w powietrze i podpalane (przez Moskali) zabudowania kolejowe. U początku szosy warszawskiej stanęły w płomieniach koszary. Płonął gmach poczty. Ulicą Namiestnikowską ciągnęła artylerya z jaszczykami i oddziały piechoty. Gubernator i policya wyjechali o godzinie siódmej rano. W mieście wrzało już jak w ulu..."

O godz. 2. popołudniu wkraczała zwycięzka armia.

*

Przez Lublin przeciągały tabory ludności cywilnej, uchodzącej na północ. Niesieniem pomocy tym nieszczęśliwym rozbitkom zajęły się dwa komitety, miejski i gubernialny. Pomoc była, jak wynika z notatek „Ziemi Lubelskiej", sprężystą i dostateczną, „dla nikogo nie brakło dachu i łyżki strawy". Zorganizowano 6 schronisk, 4 kuchnie, 3 herbaciarnie, jedną ochronkę dla dzieci. Okolica przepełniona była również zbiegami. Tu akcyę doraźnej pomocy rozwinęły „lotne oddziały sanitarno-żywnościowe", utrzymując kuchnie polowe dla tysięcy ludzi. Społeczeństwo polskie aktami szybkiej i dobrze zorganizowanej samopomocy wykazało i w tych stronach kraju dojrzałość i zdolność zaradzenia najpoważniejszej sytuacyi.

*

W Lublinie nie było ani chwili rozprzężenia. Równocześnie z odwrotem władz rosyjskich rządy miasta ujął Komitet obywatelski. Miasto podzielono na 8 okręgów i 22 dzielnice, nad któremi nadzór objęła zawiązana natychmiast milicya miejska. Komitet obywatelski wydał odezwę, w której mówił: „Troska o bezpieczeństwo i porządek spada na nasze barki. Bezwzględny spokój i równowaga w tej chwili, jaką przeżywamy, jest obowiązkiem każdego prawego obywatela. Nie wierzcie przesadnym wieściom, które mogą wytworzyć niebezpieczny stan zamętu. Niechaj każdy oddaje się w miarę możności normalnej pracy, ratując kraj od ostatecznej ruiny..." Słowa te znalazły snać posłuch. Pisma nie notują żadnych objawów dezorganizacyi w mieście.

*

Pierwsi, o g. 2 popołudniu, po małej utarczce z Czerkiesami od ulicy Lipowej, wkroczyli do miasta ułani polscy Beliny, a więc Legioniści. Potem przeciągały ulicami inne rodzaje broni Legionów. Nad wieczorem poczęła wchodzić piechota austryacka.

„Ziemia Lubelska" zamieściła 1. sierpnia artykuł powitalny p. t. „Legiony", w którym czytamy: „Legiony! Wyraz ten samem brzmieniem wiele przemawia do duszy polskiej. Wszak to spadkobiercy tych, którzy o wolność ojczyzny walczyli za Napoleońskich czasów na ziemi obcej, którzy ginęli w gorących piaskach Egiptu i na śnieżnych pustyniach Moskwy, aby w przyszłości widzieć ujarzmioną, rozdartą w ich oczach ojczyznę, wolną i niepodległą. Sto lat minęło. Zawierucha wojenna znowu się rozsrożyła nad krajem naszym. I znowu uśmiechnął się do nas widok lepszej przyszłości. (Następuje dziesięć wierszy, skreślonych przez c. k. cenzurę). A kto tym naszym wrogiem najgorszym, sami wiemy najlepiej. To ten, który przez sto lat przeszło rabował ziemię naszą, knutem zabijał wszelką myśl wznioślejszą, dusze polskie wypaczał... To dziki, napół azyatycki barbarzyńca — Moskal".

Pod koniec artykułu „Ziemia Lubelska" wzywa do łączenia się z Legionami, a w następnym, oddzielnym artykule (w dwóch miejscach skreślonym przez c. k. cenzurę) daje zarys działalności Departamentu wojskowego N. K. N.

*

Otwarto natychmiast biuro werbunkowe Legionów. Rozpoczęło ono swe czynności na placu przed katedrą, gdzie zapisało się kilkudziesięciu ochotników. Komendantura Legionów umieściła się w Hotelu Europejskim. W gmachu b. Banku Państwa założono Biuro informacyjne w sprawach Legionów, czynne codziennie od godz. 4—6 po południu. W katedrze kapelan legionowy wypowiedział kazanie, „podkreślając uroczystość chwili, na którą naród czekał sto lat". Obecny był w kościele oddział Legionistów, oraz tłumy pobożnych. Śpiewano „Boże coś Polskę".

*

O nastroju mieszkańców Lublina wobec Legionistów pisze „Ziemia Lubelska": „Na razie tłumami kierowała ciekawość, wkrótce jednak zaczęto zbliżać się ku Legionistom i zawiązywać z nimi rozmowy. Twarze zaczęły promienieć, oczy pałać, serca bić przyspieszonem tętnem". „Tłumy — czytamy na innem miejscu — przyjmowały Legionistów wyróżniająco się radośnie i przychylnie. Tu i ówdzie posypały się kwiaty, wionęła biała chusteczka, unosiły się kapelusze". W numerze „Ziemi" z 1-go sierpnia znajdujemy spis ofiar „na Legiony polskie". Siedm osób złożyło pokaźną kwotę 560 rubli. Wszystkie bezimiennie. Dwie małe jakieś siostrzyczki złożyły wzruszający dar: złote obrączki „po dziadkach", „na cele walki o świętą sprawę Polski niepodległej".

*

Muza teatralna w Lublinie nie dała się wytrącić z równowagi w tych dniach burzliwych. W przełomowym dniu 30. lipca, gdy ustępowały władze rosyjskie, a od południa nadciągała ku miastu armia zwycięska, Teatr Wielki zapowiadał operetkę „Sposób na mężów", zaś na najbliższe dni „Noc miłości", „Chatę za wsią" i „Gejszę". Świadczy to zarówno o mocnym rozdźwięku między repertuarem Teatru Wielkiego w Lublinie a treścią chwili bieżącej, jak o spokoju, panującym w mieście.

*

Lublin po raz drugi dostaje się pod władzę Austryi, gdyż należał do niej po trzecim rozbiorze Polski przez lat czternaście od roku 1795—1809, a podczas wojny obecnej po raz drugi wchodzi w bezpośredni kontakt ze Lwowem. Od 3. września 1914 r. do 22. czerwca 1915 r. oba te nasze miasta złączone zostały wskutek najazdu rosyjskiego do Galicyi, obecnie stało się to samo pod władzą austro-węgierską.

Warszawa w roku 1831.

Oczy i serca nasze zwrócone są na północ, ku Warszawie. Przez szereg miesięcy śledziliśmy z żywą radością i uzasadnioną dumą, jak przy odgłosie pobliskich walk działał tam sprawnie mechanizm społecznego życia, jak w imponującym spokoju wyrażała się siła wewnętrzna tego miasta, jak w nieprzerwanym i niezamąconym toku rozwijała się jego skrzętna troska o konieczności narodowe. Podobnie zachowywała się stolica Polski podczas innego przełomu historycznego — za życia naszych dziadów.

O potocznem życiu Warszawy w ciągu pamiętnych dziewięciu miesięcy roku 1830—1831 opowiada zasłużony badacz naszej przeszłości, Aleksander Kraushar, w jednej z ostatnich swych książek *). Konterfekt to, po raz pierwszy skreślony ręką malarza-historyka, a dziś, przez porównanie z chwilą obecną, szczególnie dla nas zajmujący. Współcześni nie powiedzieli nam prawie nic o dziejach wewnętrznych Warszawy z epoki listopadowej. Opisując wypadki orężne i ściśle polityczne, pominęli rozległą dziedzinę potocznych spraw stolicy, która dała hasło do wybuchu i która następnie, jak prawdziwe serce narodu, przeżywała uczuciowo wszystkie tryumfy i klęski tej wojny, tak dziwnie bogatej w tragiczne kontrasty. Pamiętniki współczesne przemilczały ten rozdział listopadowej epopei. Dla odtworzenia go pozostało jedyne źródło: roczniki pism. Pożółkłe ich karty przewertował pracowicie Kraushar i z drobnych, ułamkowych, sucho notowanych rysów wskrzesił widmowy obraz, który z za mgły wielu lat nabiera barwy i życia, i językiem pełnym bolesnej melancholii opowiada o nastrojach krótkiego, jak sen, „dnia krwi i chwały".

Wybuch powstania na krótko tylko wniósł zamęt w normalne życie Warszawy. Przy całem napięciu uczuć, targanych radością i oczekiwaniem, funkcye tego życia nie doznały silniejszych wstrząśnień. Była potężna wiara w pomyślny skutek rozpoczętej walki, była dojrzałość kulturalnego miasta w tym niezachwianym spokoju, z jakim „wolna Warszawa" prawie nazajutrz po wybuchu na nowo podjęła tok swoich spraw codziennych.

Nie zaznaczył się nawet ślad rozluźnienia węzłów gromadnego życia. Machina państwowa działała bez żadnej przerwy. Sprawność władzy nie doznała żadnego uszczerbku. Urzędowe akty z tych czasów odznaczają się nietylko dokładnością i precyzyjnością, ale nawet estetyczną formą, a treść ich świadczy, jak mocno ufano w trwałość zmienionych stosunków. Na tle gorączkowego przygotowywania się do walki Warszawa żyła, jak człowiek, który spokojnie i bezpiecznie spogląda na podstawy swego bytu. Cała drobna i drobiazgowa strona życia nic wykazuje najmniejszych zmian. Kupcy zachwalają swoje towary, sądy ferują wyroki na niesłownych dłużników, szkoły elementarne i wydziałowe pracują prawidłowo. Tylko młodzież akademicka pospieszyła do szeregów. Ale i uniwersytet, jakby chciał zaznaczyć nieprzerwalność swego zadania wychowawczego, ogłasza cykl wykładów o polityce narodowej przybyłego świeżo do stolicy Józefa Gołuchowskiego.

„W Warszawie — pisze współczesny „Kuryer Polski" — panuje zupełna spokojność i heroiczna determinacya. Na wszystkich twarzach jaśnieje swoboda i stałe bezpieczeństwo, zagruntowane na zaufaniu we własnych siłach i w najświętszej sprawie, za którą podnieśliśmy oręż. Nie widać trwogi, wszyscy oddają się właściwym sobie zatrudnieniom, jakoby za dni pokoju, bo każdy wie, że dopóki szeregi bratnie piersiami swemi osłaniają resztę rodzinnej ziemi, dopóty nie masz dla nas bliskich niebezpieczeństw". Rada municypalna znosi wszelkie paszporty i potrzeb legitymowania się przed kimkolwiek z celu podróży, a o bezpieczeństwie, panującem w mieście i w kraju, świadczy fakt, iż w połowie grudnia bez żadnej przeszkody przewieziono do Banku Polskiego przybyły z Niemiec transport srebra w sztabach i monetach wartości sześciu milionów złotych.

Bezpieczeństwa tego zażywają w całej pełni także Rosyanie, przebywający w stolicy Polski, a zaskoczeni tu przez wybuch listopadowy. Nie nagabywani przez nikogo, swobodnie mieszają się z tłumem ulicznym. Ludzkość i rycerskie usposobienie ludności warszawskiej zabłysły w całym blasku, w stosunku do tych przygodnych przedstawicieli potęgi, z którą Polska wystąpiła do śmiertelnej walki. Oprócz internowanych na Zamku generałów i dygnitarzy wojskowych rosyjskich, wśród których znajdowali się generałowie Richter, Engelmann, Nesselrode, Mohrenheim, Hintz, przebywało w Warszawie sporo cywilnych Rosyan, nie ściągając na siebie żadnych szykan ze strony ludności. Rada najwyższa narodowa w odezwie do Komisyi spraw wewnętrznych z 25 stycznia 1831 r. poleciła zamieścić w budżecie na r. 1831 osobny wydatek na utrzymanie — szkół dla pozostałych w mieście dzieci żołnierzy rosyjskich. Pozycya to, jaką niewiele zapewne narodów może się poszczycić, a tak dobrze charakteryzująca wspaniały nastrój oswobodzonej Warszawy.

Miasto jest pełne radości i ochoty. Jego nieporównany temperament wyładowuje się w zdwojonej żądzy zabawy w domu, na ulicy, w teatrze. Oba teatry, Narodowy i Rozmaitości, mają przepełnione codziennie widownie. Chwila bieżąca odbija się wymownie na repertuarze, wywołując powódź utworów aktualnych, lub wogóle patryotycznych, z licznemi aluzyami do ostatnich wypadków i do nadziei, jaką oddychała pierś narodu. Już w początkach stycznia zapowiadał afisz teatru Rozmaitości sztukę „historyczną" o tak aktualnym jeszcze tytule: „29 listopada". W tym samym szeregu szedł „Kosynier", „Kościuszko nad Sekwaną", „Szpieg", „Okopy na Pradze", „Oblężenie Warszawy", przeplatane wielkim repertuarem, wśród którego lśnił „Hamlet". W operze z entuzyazmem była słuchana „Niema z Portici", która miała za sobą świeże rewolucyjne wspomnienia z Belgii. Podniecenie ogólne nie wytrącało przecież z równowagi krytyki warszawskiej, która z całą powagą i surowością oddzielała ziarno artystyczne od takichże plew, nie dając się zbić z tropu patryotyczną tendencyą, przyodzianą w koślawe formy. O sztuce „Szpieg", której bohaterem był znienawidzony Makrot i która w widowni już dlatego samego musiała wywoływać zapał, pisał sprawozdawca dziennika „Merkury", że „nie wznosi się nad mierność", że autor „chciał korzystać z okoliczności" i „bojąc się, aby mu czas nie uleciał", „nagromadził rozmaite tyrady, zlepił je, jak mógł, w niezgrabną intrygę i fabrycznym trybem zrobił sztukę, aby choć z tydzień żyła, lecz która i tego podobno się nie doczeka".

Uderzył w struny geniusz warszawskiej pieśni ulicznej. Na istną powódź aktualnych piosnek, które codziennie rodziła ulica Warszawy, nawet współcześni zwrócili uwagę. „Rewolucya — zapisuje n. p. „Nowa Polska" — dając nam wolność druku, dała początek niezmiernie ciekawemu rodzajowi poezyi, który miejskim, brukowym, nazwaćby można: wszystkie nienawiści i uwielbienia ludu prześpiewano, żeby tak powiedzieć, na rynku..." Rzadziej odzywał się ton uroczysty. Wspaniały Słowackiego „Hymn do Bogarodzicy", rzecz dziwna, nie wywarł wrażenia. Po raz pierwszy odezwała się po polsku Marsylianka, w przekładzie Brunona Kicińskiego, jako „hymn wojenny Marsylczyków", śpiewana kilkakrotnie w teatrach chórem przez publiczność i artystów, a głośniej jeszcze od niej zabrzmiała cudnemi tony rodzima, choć z natchnienia Francyi poczęta „Warszawianka". Liryczna i modlitewna pieśń, tak charakteryzująca po-

*) Al. Kraushar: „Życie potoczne Warszawy w latach 1830 i 1831".

Notatnik.

Czasopisma „Jewrej na wojnie", „Wojna i jewrej", „Jewrej i Rossija", te, które przekazały potomnym pamięć Jonasza Fiksa, przepadłego bez wieści", pobudziły do szlachetnej emulacyi redaktorów litwackiego „Woschodu". „Woschod" postanowił również zająć się wyświetleniem i uwydatnieniem roli żydów rosyjskich w wielkiem dziele obrony Rosyi. W tym celu, posługując się środkami modern, jak przystało na szanujących się żurnalistów, zamierzył podjąć i ogłosić — ankietę. Rzecz miała się odbyć w dużym stylu. Znakomici mężowie kadeccy, zapytani w powyższej materyi (a któż się na wojnie zna lepiej od kadetów?) dostarczyliby odpowiedzi w potrzebnej ilości i jakości, poczem ze skronnych łamów „Woschodu" czerpnęłaby obficie bratnia „Rjecz" i „Utro Rossii" i „Golos Moskwy" i „Odesski Listok", i wszędzie, jak szeroka i długa Rosya, poszłaby wieść o chwalebnych czynach „jewreja na wojnie". Umilkłby, zawstydzony, sam Puriszkiewicz-Kiszyniewski. Zamierzył to wszystko „Woschod" — ale nie wykonał. Albowiem wojenny urząd cenzury piotrogrodzkiej po pierwsze: nie pozwolił na ankietę, a powtóre: zawiesił wydawnictwo „Woschodu". Ten bezprzykładny akt niewdzięczności zranił do głębi rosyjskie serca pp. Winawera, Żabotińskiego i Fruchtmana. Goryez, jaką ich napojono, łagodzi tylko okoliczność, że ankieta miała być i tak niekompletna. Projektowano ją bowiem z wykluczeniem całej grupy czynów wojennych, zbyt obfitych, aby dało się je oświetlić w przelotnem przedsięwzięciu dziennikarskiem, czynów, które mogłyby zapełnić po brzegi czwarty organ specyalny p. t. „J e w r e j w p r o w i a n t u r z e".

Z. O. P.

Kraj, gdzie niema wojny.

W „Dzienniku Kijowskim" znajdujemy następujący ciekawy opis:

Jest kraj, gdzie bardzo mało interesują się losami wojny europejskiej. Chociaż kraj ten należy do Rosyi i obejmuje około 100.000 wiorst kwadratowych przestrzeni, dość gęsto zaludnionej siołami i wioskami, ale nigdy tu nie było poboru do wojska, nikt na wojnę nie wyruszył, synów do wojaczki nie sposobił, a jeżeli doszło coś do uszu mieszkańca owej krainy bajecznej o toczącej się wojnie europejskiej, kiwał głową z politowaniem i wzruszał ramionami.

— Biją się? A niech się biją; co tam mnie obchodzi?

W krainie tej, jakby czarodziejskiej, nikt nie jest bezrolnym, niezagospodarowanym, niezasobnym w liczny inwentarz żywy. Najbiedniejszy ma ze 100 sztuk bydła rozmaitego, a trafiają się tacy, co mają po 300 i więcej. Potrzebuje gotówki do budowy, większego sprawunku dla rodziny, wyjazdu i t. d., wysprzedaje część taboru po 25 rubli za sztukę i pieniądze są. Pastuchów ani zaganiaczy tam nie znają. Pasie się bydło całe lato na rozległych łąkach za rzeką. Nikt krów nie doi i nie dogląda, zabierają je dopiero z powrotem na zimę do zagród sielskich. Kradzieże tu nie znane, lud, tak jak Bóg przykazał sieje, orze, kosi, rąbie drzewa w lasach, ile się żywnie spodoba, łowi ryby w 20 gatunkach w sieci bez żadnej przynęty, zbiera orzechy, jagody, poziomki, borówki, grzyby w odwiecznych lasach dziewiczych, buduje domy całe jednopiętrowe bez jednego gwoździa, tak samo sanie, wozy, stodoły, obory itd. Na świat przychodzą g ł ó w n i e c h ł o p c y, stąd posucha na niewiasty. Więc młodzież męska łamie siódme przykazanie i dziewczyny z domów rodzicielskich tajemnie wykrada, żeniąc się bez pytania i oczekiwania na błogosławieństwo rodzicielskie. Rzecz naturalna, że w takich wypadkach „kradzieży" koszty wesela, ślubu, wyprawy i t. p., ponosi pan młody — z czego znowu niewymownie są zadowoleni rodzice panny, którzy radzi są wszelkim wykradaniom podobnym, bo to ich nic nie kosztuje.

Kobiety wszystkie pracują razem z mężami, same myją, piorą, pieką chleb, gotują strawę, szyją odzież dla wszystkich w domu, doją krowy, wyrabiają masło, przędą, robią pończochy na drutach, konfitury na zimę, obywając się przez całe swe życie bez pomocy służącej lub najemnika. Kobiet nie pracujących nie znają tam wcale, wyświeconoby je ze sioła.

Tak jest w kraju narymskim w gubernii tomskiej, który się ciągnie po obu brzegach rzeki Ob, wpadającej do Oceanu Lodowatego. Pomimo mrozów, nieraz dochodzących do 55 stopni, niema tu wypadków zmarznięcia wśród mieszkańców stałych. Inaczej z przyjezdnymi. Ci, w porze zimowej, o ile nie są w odzież ciepłą zaopatrzeni, padają ofiarami mrozu, ale to rzadkie wypadki i to wśród ludzi lekkomyślnych i upartych. Do kraju narymskiego, złożonego z miast Narymu, siół Togoro, Inkinu, Parabeli, Czigary, Kołpaszowa i wielu innych, wysyłano niegdyś uczestników wypadków z 1830 r., później z roku 1863, wreszcie z epoki 1905 roku, a dziś wysyłają zakładników, jeńców wojennych i wysiedlonych działaczy politycznych, posądzonych o konszachty z Niemcami.

Dziś w Tomsku samym napotykamy na ulicach miasta generałów, pułkowników i wyższych oficerów sztabowych, kler, złożony z 22 alumnów seminaryum lwowskiego z regensem księdzem hr. Roztworowskim na czele, Ojców Jezuitów itd. Kraj narymski wolny od przestępców kryminalnych, dał schronienie obecnie na cały czas wojny wice-gubernatorom, burmistrzom, prezydentom, lekarzom, adwokatom, profesorom, literatom, konsulom niemieckim, szefom firm, fabrykantom itp. z Królestwa, Galicyi, Poznańskiego, Ukrainy, Mińszczyzny, Wołynia, Podola i innych.

We wsi Kołpaszewo, oddalonej od Tomska o 300 wiorst, od Kijowa o 5.000, od Warszawy 6.000 blizko spotykamy ofiary wojny z Czerniowiec, Kijowa, Wilna, Mińska, Grodna, Warszawy, Łodzi, z Lubelskiego, wreszcie z Finlandyi i Władywostoku. Kwiat inteligencyi cieszy się swobodą ruchu i działania bez przymusowej pracy. Otrzymują nadto zapomogi miesięczne, tak zwane „żywnościowe" po 7 rb. 20 kop. na głowę, z wyższym stopniem wykształcenia 12 rb. 50 kop. miesięcznie, żony o rubla mniej, dzieci połowę.

Życie tu tanie. Cena lokalu na I piętrze od frontu, złożonego z dwóch pokoi słonecznych, o 5 oknach frontu, z widokiem na rzekę i lasy za nią, z usługą, skromnem umeblowaniem, podawanym dwukrotne samowarem, dwukrotnie opalanym dzienie piecem (szczap drzewa brzozowego) kosztuje miesięcznie od 4 do 6 rb. Sążeń drzewa brzozowego kosztuje 2 rb., przywiezienie 20 kop. Funt chleba półrazowego 2 i pół kop., pszennego na maśle, mleku i cukrze 5 kop. Funt mięsa cielęcego 5 kop., wołowego 6 kop., polędwicy 7 kop. Funt szczupaka 5 kop., pół garnca mleka 5 kop., szklanka śmietany 5 kop., jajko latem 1 i pół kop., zimą 3 kop., masło śmietankowe 35 kop. funt.

Inne artykuły, jak cukier, nafta, sól, tytoń, zapałki, mydło, herbata, owoce, cytryny, jako towar sprowadzany kosztuje tyle, co w Kijowie lub w Warszawie.

Co do wygód osobistych, rzecz inna. Mieszkań nie zamykają, zamków i kluczów nie znają, nie wiedzą także co to lufcik w oknie, spluwaczka w pokoju, popielniczka na stole, ba, co to wygódka itd., ale te wszystkie braki są niczem w porównaniu z cenami o jakich żaden zakątek Europy pojęcia niema i mieć nie będzie.

Zima trwa od października do kwietnia: pór przejściowych niema, w rodzaju wiosny lub jesieni. Jest silna w mrozy zima i upalne lato. W d. 16. lutego st. st. (1 marca) r. b. było tak ciepło, że można było chodzić bez palta, a w drugie święto Bożego Narodzenia było 55 stopni mrozu. Podczas zachodu słońca refleksy i smugi świateł czarodziejskie, kuligi saniami bez tylnego oparcia świetne, jazda na „ski" po pochyłościach niezrównana. Ale i na tem koniec rozrywek.

Post wielki pości się solidnie bez nabiału. Niema niedziel wyjątkowych, za to znów podczas postu uważają za zupełnie naturalne: muzykę, śpiew, tańce, od czego gdzieindziej powstrzymują się zupełnie. Jest i księgozbiór polski, są i gazety i czytelnia, ale... Jest i ale, i to smutniejsze. Oto kraj narymski o stotysięcznej w wiorstach przestrzeni, o tylu siołach i wioskach, z tyloma Polakami, nie posiada dotąd ani jednego — już jeżeli nie kościoła katolickiego, to przynajmniej ołtarza lub schroniska katolickiego.

Na marginesie wojny.

„Amerykańska" grupa prof. Rutkowskiego.

Są epitety i przymiotniki, jakie, gdy się przyczepią do osoby czy instytucyi, pozostają im na długo, gdy już zwietrzeje aktualność nadanego im kiedyś określenia, przeważnie zresztą niesłusznego. Najczęściej zdarza się to z przymiotnikami, określającymi rzekomą egzotyczność kogoś, czy czegoś — taka już u nas nieufność do dzieł rodzimych i umiłowanie wszelkiego importu.

Taki los spotkał, z wielką krzywdą dla ofiarności polskiej i zasług polskiego lekarza oraz jego pomocnic i pomocników — ruchomy szpital polowy tzw. g r u p ę c h i r u r g i c z n ą prof. R u t k o w s k i e g o. Szpital ten utworzony w grudniu ub. roku, czynny jest do chwili obecnej poza frontem w różnych miejscach linii bojowej, a przez swą nadzwyczajną użyteczność, setki pomyślnych operacyj itp., zyskał w całej armii austryackiej pochwały dowódców i sławę najlepszego — a m e r y k a ń s k i e g o (!?).

„Amerykańskość" tego szpitala powstała stąd, że w gronie jego ochotniczych pielęgniarek znajduje się jedna pani Amerykanka, bar. C a r d e z a, która pracuje w nim z całem poświęceniem a hojną ofiarnością finansową bardzo wydatnie wspomaga. Obok jednek, wielce zasłużonej dla szpitala p. Cardezy, pracuje pod kierownictwem prof. Rutkowskiego liczny personel, złożony z: 4 lekarzy, 4 medyków, 4 sanitaryuszek zawodowych i 11 pielęgniarek-ochotnic — a w s z y s t k i e t e s i ł y „a m e r y k a ń s k i e g o" s z p i t a l a s ą p o l s k i e.

Z interesującej historyi tego szpitala warto wspomnieć ciekawsze epizody i tak powstał on za inicyatywą prof. Rutkowskiego, przy współudziale w wyekwipowaniu go pp. hr. Adamowej Tarnowskiej, pny Maryi Epstein i p. Cardezy, oraz Księcia Pawła Sapiehy, Hr. Gal, Tow. „Czerwonego Krzyża". Składki przez wspomniane panie podjęte wyniosły 10.000 K., nadto p. Cardeza ofiarowała grupie cały wagon materyału opatrunkowego i jeden automobil.

W czasie swej wydatnej działalności tj. ubiegłego półrocza funkcyonował szpital: po wyjeździe z Krakowa w grudniu ub. r. 8 dni w M i k u ł o w i c i 3 tygodnie w S t r z e m i e s z y c a c h, tydzień w O l k u s z u — gdzie dokonano setek operacyj i ważniejszych opatrunków, które nadzorował i w ważniejszych wypadkach własnoręcznie dokonywał prof. Rutkowski. Po paru dniowym odpoczynku ruszył szpital do W o d z i s ł a w i a, gdzie znajdował się 8 tygodni, pracując bez przerwy intenzywnie w sąsiedztwie linii bojowej.

W początkach marca zjechał szpital do Krakowa i po zaopatrzeniu się na nowo ruszył do Galicyi, działając kolejno w K o ł o m y i, D e l a t y n i e, tuż za frontem, a obecnie funkcyonuje bez przerwy przy armii gen. Pflanzera-Baltina. Za swą ofiarną i wydatną działalność uzyskał prof. Rutkowski i jego grupa najwyższe pochwały i uznanie.

Takie są: historya, działalność i przynależność „amerykańskiego" szpitala...

Śpiew idących na śmierć.

Jedno z pism warszawskich podaje nieznany utwór Felicyana Faleńskiego, pochodzący z albumu jubileuszowego Adama Pługa. Głęboka myśl, ujęta w spiżową formę cechuje ten tak aktualny dzisiaj utwór Felicyana.

Idziemy. W oczach świat się przemyka,
Skrwawione bicze grzbiety nam sieką,
Nigdzie błękitów, nigdzie promyka...
Daleko jeszcze?
Ho! ho! Daleko!

Idziemy. Wszędzie kurzące zgliszcze,
Z chat ojców dołem dymy się wleką,
Siecze grad z deszczem, — wiatr zimny [świszcze...
Daleko jeszcze?
Ho! ho! Daleko!

Idziem, — jak oczy zasięgnąć mogą,
Bieleją kości słoneczną spieką, —
Stąpamy po nich, trzeszczą pod nogą...
Daleko jeszcze?
Ho! ho! Daleko!

Idziemy — sowa huczy w oddali,
W poprzek po piaskach strugi łez cieką.
Pić, pić — wołamy, w gardle nam pali.
Daleko jeszcze?
Ho! ho! Daleko!

Idziemy dalej, tam znów pies wyje,
W poprzek krew wrzącą wylata rzeką
Brniemy do kolan, po pas, po szyję..
Daleko jeszcze?
Ho! ho! Daleko!

Panie nasz. Panie, jak Tyś szedł z krzyżem,
Tak my dziś trumny dźwigamy wieko —
A do Golgoty kiedyż się zbliżym?
Daleko jeszcze?
Ho! ho! Daleko!

Idziemy dalej. Znów skrapia lica,
Szumi pomięte zewsząd ściernisko...
Patrzcie na skraju — o, szubienica! —
Daleko jeszcze?
Blisko już, blisko!

Przecież! Będziemy mieli tam ciszę,
Tam aby spokój? — słodki nasz Chryste!...
Wiatr was rodzinny w sen ukołysze,
Spowiją w całun tumany mgliste...

Czy nas kto wspomni? — Na waszej stypie
Sama niebieska zapłacze Pani,
I własna ziemia, proch wasz przysypie,
Bo wyście jeszcze z wielu wybrani! —

Felicyan Faleński.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y".

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek św. Jakóba. — Jutro w sobotę św. Kajetana.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się jutro o godz. 4 min. 17, zachód przypada o godz. 7 min. 15; długość dnia godz. 14 min. 58.

Pogoda: Dnia 5-go sierpnia termometr doszedł od + 15·0 do + 22·0 C. — barometr podnosił się. Dnia 6 go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 743·1 mm. termometru + 15·5 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 6 sierpnia

Z powodu ustawicznych pogłosek, krążących od tygodnia po mieście o zajęciu Warszawy, pierwszym wiadomościom nie dawano wiary. Wysłannicy wszystkich redakcyj czatowali — przed Biurem korespondencyjnem, zajeżdżały też fiakry, zwożąc ciekawskich, lecz druty biura pogrążone były w spokoju a redaktorzy w naprężonem oczekiwaniu oczekiwali na potwierdzenie wiadomości. Tak płynęły godziny pomiędzy 11 a 4.

Pojawiły się sztandary na mieście, rozległ się głos dzwonów wszystkich krakowskich kościołów; a biuletynu biurowego jak niema tak niema i pojawił się dopiero pomiędzy 4 a 5 popołudniu, co wstrzymało wydanie nadzwyczajnych dodatków. Wiadomości przyniesione przez dzienniki, potwierdzały w całej osnowie wieści, jakie zataiło w pierwszej chwili prezydyum miasta przed prasą, aczkolwiek innemi komunikatami codziennie hojnie wszystkie redakcye obdziela.

Popołudniu tęcze proporców, zwieszających gęsto z poddaszy domów ożywiły ulice miasta, a masy żądne wiadomości wylały się na ulice w oczekiwaniu na dodatki. Drobna brać kolporterska urządzała gorączkowe ataki na administracye pism, obsiadywała okna, wdrapując się na mury w oczekiwaniu na dodatki. Choć bardzo spóźnione, lecz przecież okazały się nadzwyczajne wydania, a stugębna rzesza maluczkich krzykaczy wywrzaskiwała na wszystkie tony tytuły depesz.

Nie wiele sprzedano dodatków, bo zajęcie Warszawy, Włodzmierza Wołyńskiego i Dęblina było już w całem mieście wiadomem, a potwierdzenia nie żądała już publiczność. W pierwszej chwili powstawały małe gromadki na ulicach, pani Antoniowa ze Szczepańskiego sądziła, że wzięcie Warszawy wpłynie na obniżenie taryfy maksymalnej. Druga kumoszka, mająca męża na froncie, pocieszała się, że niebawem „jak wezmą Petersburg i dobją Rusa, to Staszek, za którym oni jej się straszliwie, powróci". Pan radca maszerował w przyspieszonym tempie do Hawełki, aby podwójną porcyą bombek uczcić uroczystość, zaś amatorowie czarnej i białej kawy zalegli kawiarnie ogródkowe i wystraszani przez deszcz, czynili odwrót do zadymionych sal.

Arcyciekawe są obrazki głupoty tłumu, który występuje zwykle dobitnie w takich chwilach. Chwyta je jak płyta gramofonu ucho reporterskie z gromadek komentujących odezwy rozlepione po mieście, lub od stolików kawiarnianych, ustawionych w podcieniach laurów i bluszczy, wsłuchujących się cierpliwie w nastrój ulicy. — Dolatywały rozmowy o łupiskórstwie.

Doktór X. ilustrował podatność taryfy maksymalnej cierpliwej a elastycznej, którą naciąga każdy jak może, począwszy od baby wiejskiej, przekupki i handlarza, a skończywszy na t. z. renomowanych firmach, cieszących się wielkim rozgłosem, a robiących gruby interes na tem, że wszystkie handle i masarnie zamyka się o 7 wieczorem, a niektóre tylko lokale później. Dlatego kg. ozoru przed siódmą płaci 7.20 K, a o godzinie 9 wieczorem w uprzywilejowanych lokalach tylko po szesnaście koron i to z łaski i z wielkopańskim gestem obsługującego pomocnika.

Ze względu, że taryfa maksymalna po rocznej ciężkiej służbie zmęczona naciąganiem jej i wygarbowana należycie, nie może spełniać swego zadania, sądzimy, że powinien być rozpisany konkurs na tępienie łupiskórstwa z wysoką nagrodą dla tego, któryby mógł zapobiedz gwałtownemu robieniu majątku przez jednostki, ze szkodą dla przygniecionego wojną i podciętego drożyzną społeczeństwa. Dlatego bez względu na to kim jest łupiskóra czy katolikiem, czy żydem, czy zasłużonym radcą miejskim, czy też kandydatem na tę godność, lub też zwykłym handlarzem zdziercą, powinno się go ścigać i powstrzymywać zapędy jego nadzwyczajnej chciwości, przekraczającej normy przyzwoitości i uczciwości kupieckiej.

Z miasta.

Uroczyste nabożeństwo w Katedrze na Wawelu z powodu zajęcia Warszawy odbyło się dziś o godzinie 9 rano. Mszę św. odprawił Książę Biskup Sapieha. Po Mszy św. duchowieństwo odśpiewało dziękczynne Te Deum, chór katedralny zaś Hymn ludów. W nabożeństwie wzięli udział: kapituła katedralna z ks. biskupem Nowakiem, prałatami ks. Dr Wądolnym i Krupińskim na czele, generalicya z komendantem twierdzy Eksc. Kukiem, korpus oficerski, delegat Dr Fedorowicz, prezydyum miasta, członkowie Rady m. oraz przedstawiciele wszystkich władz i urzędów państwowych i autonomicznych. Nawy katedry wypełniły po brzegi cechy ze sztandarami i rzesze publiczności.

Podczas nabożeństwa w katedrze dzwonił Zygmunt.

Iluminacya. Stosownie do wezwania prezydyum miasta zamieszczonego w odezwie, którą w porannem wydaniu naszego pisma podaliśmy, dziś odbędzie się iluminacya okien mieszkań nalepkami, z których dochód przeznaczony jest na cele K. B. K. i na szkołę inwalidów wojennych w Krakowie. Nalepki różnokolorowe z napisem: „Niech żyje Warszawa" nabywać można we wszystkich handlach papieru, trafikach i w prezydyum miasta po cenie 10 hal. za sztukę.

Z okazyi zajęcia Warszawy zamiast iluminacyi i nalepek dla K. B. K. n a n ę d z ę w W a r s z a w i e złożyli: Eustachy Jaksa Chronowski (Grand Hotel) 50 kor., Mecenas Dr Klemens Bąkowski 10 kor., Architekt Sławomir Odrzywolski 10 kor., Poseł Dr Stanisław Łazarski 20 kor., Red. Roman Woyczyński 10 kor., Dr Kazimierz Kirchmayer 2 k., Adam Kirchmayer 10k., ks. Kan. Prał. Juliusz Rrochojewski 4 k., Dyr. J. Armółowicz 4 k., Prof. Dr Franciszek Nowotny 4 kor., Dyr. Tadeusz Filippi 4 kor., Prof. Dr Julian Pagaczewski 2 kor., Prof. Dr Ludwik Kolankowski 6 kor., Janowa hr. Mycielska 10 kor., Karol Hubert Rostworowski 10 kor., Inżynier Franciszek Drobniak 100 kor., Andrzejowie Rajdowie 5 kor., Dr. Wilhelm Kahl 3 kor., — Razem 264 kor.

N a K. B. K. z a m i a s t n a l e p e k: Jan Ciejka 10 kor., Józefowie Brzezińscy 10 kor., Helena Straszewska 5 kor., Maryan Bartynowski 2.50 kor., Rozalia Bartynowska 2.50 kor.

W sprawie projektu oświetlania Krakowa znajdujemy w „Kur. Lw." artykuł wstępny, zakończony następującemi refleksyami:

„Na jakie szkody narazić może miasto bronienie go przez Rosyan, wyobrazi sobie każdy, kto pamięta z opisów dziennikarskich, jak blisko serca ściska Warszawę pierścień wewnętrznych fortyfikacyj, gdy zaczną padać pociski z oblężniczych dział, moździerzy, aeroplanów i Zeppelinów, okropniejszem zaś od tego będzie „odwrót strategiczny", choćby nawet najgwałtowniej wymuszony, bo przecież armia rosyjska nie oszczędza żadnych objektów cennych dla zbrojnego przeciwnika, ani dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej, ani innych kolejowych, rządowych i ściśle wojskowych gmachów, ani mostów na Wiśle. Strach pomyśleć o katastrofie, jakąby było wysadzenie w powietrze budynku położonego w śródmieściu, jak dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej, a cóż dopiero o mogącem być bezwzględnie dokonanem wysadzeniu mostu Kierbedzia popod królewskim zamkiem i pałacem księcia Józefa, w pobliżu Kolumny Zygmunta. Póki niema rękojmi ocalenia miasta od klęski, póki nie dotrą depesze uspokajające zaparty duch narodu o ostaniu się najdroższych sercu polskiemu pamiątek w stolicy — przygotowywanie się do festynu w mieście polskiem, które nie widziało prawdziwych nieszczęść wojny, nie licuje zaprawdę z nastrojem, przeżywanym przez większość ludności naszych ziem.

„Zbiorowa radość jest wtedy na miejscu, gdy się odbywa za porozumieniem — w tym wypadku, gdy się Warszawa cieszyć będzie mogła. Gdyby bowiem tylko z wyżej przytoczonych względów miała się okryć żałobą stolica Polski, czyż nie będzie urąganiem jej i narodu bolu, ów świetlany wieczór pod Wawelem?"

Echa...

Obok „krakowskiego targu" słynęła do niedawna uprzejmość tutejszych kupców: „Całuję rączki", „Padam do nóżek", „Ścielę się do stopek pani dobrodziejki" itp. były w prost przysłowiowe w innych dzielnicach. Olśnieni tą nadwersalskością naszych kupców Królewiacy i Poznańczycy rozwodzili się u siebie szeroko nad nią, stawiając za wzór swym dostawcom: Tak było dawniej — teraz często bywa niestety inaczej.

Do zatłoczonego sklepu, wsuwa się nieśmiało klijent:

— Czy mógłbym prosić o łaskawe sprzedanie mi np. 1 kg. cukru?

— Nie ma! i nie będzie! — ofuknie go władca.

— A czy dostanę kawy? -- interpeluje jeszcze pokorniej konsument.

— Brakło! — odzywa się gniewnie pomruk z zalady.

Gdzieindziej znów we wściekłość wprowadza króla grysiku czy grochu, zapytanie o mąkę lub makaron:

— Tu nie ma grymasów, t r z a brać co dają — poucza wybrednisia.

To też targ obecny w niektórych sklepach przypomina czasem rodzajowe sceny z naszych karczem, sypią się różne epitety, a wszystko to stąd pochodzi, że wojna odwróciła dawne przysłowie o tabakierce i nosie.

Kiedy wrócą dawne dobre czasy krakowskiej uprzejmości?

s. n.

---

wstanie r. 1863, milczała zupełnie w tym roku wezbranego zapału i silnych nadziei.

Obok literatury ulotnej do nieznanych dawniej rozmiarów urosła prasa polityczna. Dziesięć dzienników biło swoje nakłady w Warszawie oswobodzonej: na lewem skrzydle „Nowa Polska", „Polak sumienny", „Orzeł Biały", „Patryota", „Kuryer Polski", „Merkury" i „Zjednoczenie"; na prawem „Gazeta Warszawska", „Dziennik powszechny krajowy" i „Kuryer Warszawski". Jędrny, pełen życia, a często świetny styl i język odbiegały daleko od szarzyzny niedawnej epoki; w rzędzie publicystów stały siły takie, jak Brodziński, Mochnacki, Goszczyński, Janowski, Kiciński, Żukowski. W ogniu zapału przeistaczać się zdaje wraz z duszą narodu także język: polszczyzna tego czasu nabiera stalowej tężyzny i błyskawicznej lotności, nietylko w ustach publicystów. Nawet kobiety, mówiąc publicznie, rzucają wyrazy, jakby odlane z kruszcu. W jednej z odezw wołają warszawianki: „Wszyscy mieszkańcy uzbrojeni — kobiety mająż być bezczynne? Nie. Jednej matki dzieci, z równym, jak wy, kochamy ją zapałem. Postanowiliście umrzeć, lub zwyciężyć. Prawe Polki was nie przeżyją. Dajcie nam łuki i strzały. Ta broń lekka i mało kosztowna uzbroi nawet starce i dzieci. Każdy dom stanie się fortecą — Bóg z nami!"

W ożywionem, choć uporządkowanem wzorowo życiu Warszawy wszystko, co wybiega nad codzienny poziom, nabiera zabarwienia patryotycznego. Brodziński występuje z wnioskiem nowych nazw ulic: Podchorążych, Chłopickiego, Staszyca, Konarskiego, Kościuszki. Niema czasu na przeprowadzenie tego projektu. Tylko Miodowa odzyskuje na krótko swą przelotną nazwę: ulicy Napoleona. Ziemianin z lubelskiego, Korylski, oświadcza w gazetach, iż posiadł sztukę kierowania balonami, „która mogłaby przynieść wielką usługę armii narodowej". „Nie musiałby człowiek mieć nauki porządnego rozumowania — przekonywa nieufnych — gdyby śmiał utrzymywać, że na powietrzu balonowi żądanego kierunku nadać nie można". Utonęła jednak idea lubelskiego szlachcica w otchłani niewiary. Inne rzeczy zaprzątały umysły. Polska pochopność do debat wyładowywała się w tłumnych zebraniach po „kafehauzach", z których historyczna „Honoratka" na Miodowej była najliczniej odwiedzana. I niestety! Nie próżnowała także polska pochopność do pełnej szklanki i biesiady, przeciw czemu gromko protestowała prasa. Lecz taż sama Warszawa, ucztująca i rozbawiona, jednocześnie formowała pułk piechoty, pułk piąty strzelców pod nazwą „dzieci Warszawy" i czynnie z całym krajem pracowała około podniesienia siły zbrojnej do stu tysięcy żołnierza.

Jest coś imponującego w tym splocie harmonijnym bohaterstwa i codzienności, w tej mieszaninie podniecenia i spokojnego toku wypełniania obowiązków, w których nawet uczeni, przy odgłosie dział, nie przerywają swych zajęć. Lelewel, ks. Łętowski, ogłaszają dzieła naukowe, jakby miasto nie stało na wulkanie wojny. Wacław Maciejowski zapowiada swą pomnikową „Historyę prawodawstw słowiańskich".

Pierwsze zwycięstwa niosą upojenie. Siedem tysięcy jeńców rosyjskich przeciąga ulicami miasta, brzmi uroczyste „Te Deum" w katedrze św. Jana. I znowu ta wspaniałomyśność rycerska wobec pokonanych nieprzyjaciół, która stanowić będzie zawsze laur najpiękniejszy walczącej Polski i od której tak posępnie odbija dzisiejsze zachowanie się niejednego z wielkich i rzekomo kulturalnych narodów. „Co na cześć narodu naszego wpisanem być powinno — notuje Niemcewicz w swym pamiętniku — to ludzkość, którą żołnierz polski i lud w Warszawie okazywali jeńcom moskiewskim. Ranni żołnierze ustępowali miejsc na wozach rannym moskiewskim, a sami szli piechotą. Mieszkańcy Warszawy, przekupki, lud pospolity, ubiegali się z dawaniem im żywności i wszelkiego wsparcia". Dzienniki zapisują z owych dni rozrzewniające fakty ludzkiego traktowania jeńców.

Następuje fatalny okres bezczynności, błędów, klęsk. Nurtowana agitacyą Klubu patryotycznego, przeżywa Warszawa straszliwy dzień 15. sierpnia, zakończony pomordowaniem prawdziwych i mniemanych zdrajców. W teatrach krążą afisze z widokiem szubienic dla Skrzyneckiego i Czartoryskiego. Kontrrewolucya obala rząd, ks. Adam Czartoryski chroni się do obozu, „klubiści" ujmują w swe ręce ster ruchu. Coraz bliższem jest o b l ę ż e n i e. Cała Warszawa wyrusza na sypanie szańców, „sędziowie z woźnymi pracują wspólnie", nawet Izba poselska świeci przykładem i gremialnie udaje się na wały. Dopiero teraz sklepy i warstaty są zamknięte, sądy zawieszają posiedzenia, aby jak najprędzej mogły być ukończone „niezwyciężone okopy". Uniwersytet jest nieczynny z powodu braku słuchaczy, przerzedziły się także szkoły średnie, a wśród uczących się nie brak małych bohaterów, którzy, jak notuje „Dziennik Powszechny", „byli już w armii, tam w krwawych bojach chlubne odnieśli rany, a teraz w ciągu rekonwalescencyi uczęszczają do klas i z wielką pilnością do nauk się przykładają, po wyzdrowieniu zaś natychmiast pospieszą do walki".

Nieprzyjaciel staje pod miastem. „Cudowna jest spokojność w Warszawie i bezpieczeństwo wszystkich mieszkańców — pisze w tym czasie „Kuryer Polski" o nastroju ludności — wojsko na wałach i po placach śpiewa wesoło, wieczorem harmonijne muzyki rozrzewniają publiczność, teatra idą, jak zwykle, ani znać, że nieprzyjaciel pod murami". Do tego stopnia nie znać, że w prasie toczą się, niestety, jałowe debaty, czy powstanie polskie ma więcej podobieństwa do wielkiej rewolucyi francuskiej, czy też do narodowych powstań Belgii, Ameryki i Szwajcaryi, że szpalty pism zapełnione są gorszącą w swej namiętności polemiką na temat doskonałej formy rządu, że jakaś gazeta ma czas piorunować na — zakony niewieście.

Te rzeczy dzieją się w chwili, gdy wróg skierowuje już prawie armaty na miasto. Nikt nie wierzy w rzeczywistą siłę Rosyi — lekceważenie wroga zaciemnia zupełnie sąd o położeniu. Na sześć dni przed kapitulacyą gazety podają wieści, że nieprzyjaciel zamyśla — o odwrocie. „Paskiewicz, pisze „Kuryer Polski" z fantazyą, przyszedł pod mury nasze zaimponować Warszawie i udawać, że ją oblęga". Jeszcze tylko dni dwa! „Nowa Polska" szydzi: „Napoleon swój odwrót z pod Moskwy zakończył na św. Helenie, gdzież Paskiewicz swój zakończy?..." Świta złowróżbny dzień 6. września. I w tej chwili nawet, gdy huk trzystu dział rozdziera powietrze, „Nowa Polska" woła: „Paskiewicz nieomylnie znajdzie grób pod murami stolicy!" Tragiczna złuda trwała do ostatka. Dopiero, gdy pierwsza linia obronna padła, gdy padła Wola, gdy ujrzano pociski, sięgające przedmieść i domy w płomieniach, spostrzegła Warszawa przepaść, jaka się u stóp jej rozwarła. I ze snu listopadowej nocy przetarła oczy na szarą, tępą rzeczywistość.

N a j e ź d ź c a z n a d W o ł g i w s z e d ł d o W a r s z a w y.

Dziś ją opuścił.

Zahartowana w oporze niezłomnym, żywa i żywotna, zbrojna puklerzem wiary, że nie na mocy na wytępienie milionów, które umrzeć narodowo nie chcą, przetrwała Warszawa najazd Rosyi. Pozostała, jak była, żagwią płonącą polskości — sercem i mózgiem narodu, władczynią jego dusz, gwiazdą jego niespełnionych przeznaczeń.

A. Chołoniewski.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Bochnia (4 sierpnia). — Dziś zakończyła się rozprawa Piotra Halli i spólników o zbrodnię sprzeniewierzenia. — Piotr Halla został uznanym winnym zbrodni sprzeniewierzenia, za którą skazanym został na trzy lata ciężkiego więzienia z policzeniem aresztu śledczego, August Schuhmann uwolniony od oskarżenia.

Sprzedaż tytoniu w Królestwie. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komunikuje nam: Z dniem 1. sierpnia 1915 r. wszedł w Królestwie w życie przymus koncesyjny dla handlu tytoniem, który dotychczas był tam dozwolony wszystkim kupcom.

Koncesye na trafiki wystawiają Komendy obwodowe osobom godnym zaufania i nienagannego prowadzenia, posiadającym ogólne i kupieckie wykształcenie. Prowadzenie trafiki przez dzierżawcę jest zakazane. Koncesyi na trafiki udziela się tylko odnośnie do pewnych lokali, które się do tego nadają pod względem sanitarnym i nie przedstawiają trudności co do nadzoru policyjnego. Koncesye mogą być dwojakie: albo na sprzedaż tytoniu drobnym handlarzom, albo wprost konsumentom.

Gubernator wojskowy może każdemu posiadaczowi koncesyi pozwolić na bezpośredni przywóz wyrobów tytoniowych wprost z monarchii, tak, że odnośny trafikant nie będzie zmuszony kupować wyroby tytoniowe od ustanowionych importerów tytoniu. Organa władzy mają wstęp do trafik i prawo kontroli ksiąg i zapisków. Koncesye mogą być każdej chwili cofnięte. Władzę karną wykonują Komendy obwodowe. Mogą one za przekroczenie przepisów obowiązujących trafiki nakładać grzywny do 5000 K. lub areszt do 6 miesięcy. Obok aresztu może być także nałożoną grzywna do wysokości 3.000 K. Postanowienia przejściowe są bardzo łagodne. Osobom bowiem, które dotychczas wykonywały handel tytoniem, są uprawnione do prowadzenia tego handlu w dotychczasowym rozmiarze bez uzyskania koncesyi, o ile w przeciągu 6 tygodni zgłoszą w Komendzie obwodowej przedsiębiorstwo, jego siedzibę i rozmiar.

Powódź. Z Opawy donoszą, że w ciągu dnia wczorajszego nadeszły tam wiadomości o ogromnych szkodach wyrządzonych przez powodzie w gminach Ustroń, Skoczyska, Łobnica i Bielsko. — Prezydent kraju wraz z naczelnikiem departamentu technicznego rządu krajowego szląskiego udali się do obszaru nawiedzonego przez powódź.

Cholera w Galicyi. Według doniesień B. Kor. w dniu 5 sierpnia stwierdzono bakteryologicznie cholerę azyatycką: 2 wypadki w Krakowie, 20 w 1 gminie pow. bóbreckiego, 7 (2) pow. buczackiego, 32 (7) pow. cieszanowskiego, 7 (2) pow. dolińskiego, po 5 w pow. drohobyckim i jaworowskim (po 1 gminie), 105 (1) w pow. lwowskim, 12 (1) w pow. rohatyńskim, 1 w pow. rzeszowskim, 15 (1) w pow. skolskim, 20 (1) w pow. wadowickim, 28 (3) w pow. żydaczowskim. W Wadowicach zachorowali żołnierze c. i k. armii przybyli z terenu wojny, w Krakowie i w 12 wypadkach w skolskiem jeńcy wojenni z północnego terenu, reszta wypadków zdarzyła się wśród ludności miejscowej.

„Francya po wojnie". — Francuski ekonomista pan Wiktor Cambon, znany przez swoje prace o uprzemysłowieniu Niemiec, wygłosił pod powyższym tytułem szereg odczytów w paryskiej Akademii inżynieryi. — Godny jest uwagi odczyt dotyczący przyszłego francuskiego przemysłu po wojnie, charakterystyczny o tyle, że przeszedł cenzurę, choć nie jest optymistyczny. W odczycie swym Cambon utrzymuje, że Francya po wojnie będzie wyczerpana z materyału ludzkiego choćby nawet finansowo dopięła celu. Braki pieniędzy i sił roboczych, dadzą się najciężej odczuć, bo miliona padłych na placu boju i rannych — nie prędko się zastąpi. Siła więc robocza będzie znacznie przetrzebioną, tysiące zaś fabryk w okręgach nawiedzonych wojną — będzie trzeba na nowo urządzić, a nawet postawić — również poniszczone linie kolejowe, drogi będą wymagały wkładu pracy rąk ludzkich i kapitałów.

Najgorzej jednak, według pesymistycznego prelegenta — będzie wyglądał skarb państwa. Długi państwa urosną o 30, 40 a może i 50 miliardów franków. Roczne ich oprocentowanie wyniesie do 2 miliardów, doliczając zaś do tego pensye inwalidów 1 miliard, odszkodowanie wojenne, wreszcie zmniejszenie wpływu — można przyjąć, iż budżet państwa obciąży się rocznym wydatkiem 8 lub 9 miliardów franków!

Kontrybucyę zaś wojenną, o której optymiści marzą ocenia Cambon bardzo sceptycznie: Zresztą nic pewnego o tem powiedzieć nie można.

Wywodząc po myśli optymistów, stawia p. Cambon dwie hypotezy: albo Niemcy będą tylko w połowie zwyciężeni i nie dadzą sobie narzucić wielkiej kontrybucyi albo też będąc zupełnie pokonanymi jako wyczerpani, zrujnowani — walką do ostateczności nie będą miały z czego płacić.

Sposób w jaki francuskie ustawodawstwo reguluje gospodarcze życie państwa, napawa p. Cambon obawą na przyszłość, a najwięcej niepokoi go brak kompetencyi i pogarda biurokracyi francuskiej. Jest to mój obowiązek — woła on — powiedzieć prawdę, że sprawowanie u nas największych i najtrudniejszych urzędów — nie stoi jeszcze na wysokości zadania.

P. Cambon znajduje przyczyny niepomyślnego stanu Francyi po wojnie w jej ustroju lat ostatnich. Od najwyższych do ostatnich szczebli osławionej biurokracyi pracowano nad tem, by zabić w państwie soki żywotne i siłę odrodczą po wojnie. Ostra ta choć niepozbawiona słusznych podstaw krytyka świadczy, że politycy francuscy w dyskusyi publicznej poruszają błędy i braki ustroju, które w czasie wojny wyszły na jaw, a celem takich dyskusyj jest pozytywne poprawienie stosunków na przyszłość.

Jeńcy austryaccy w Rosyi. Namiestnictwo nadesłało nam pewną ilość nazwisk austryackich żołnierzy i Legionistów polskich, którzy w cesarstwie rosyjskiem, jako jeńcy wojenni przebywają.

Podane adresy dadzą rodzinom możność pisania do jeńców za pośrednictwem „Czerwonego Krzyża".

Nidecki Stanisław, rzym. kat. lat 38, żołnierz 16 pułku pospolitego ruszenia przebywa w Moskwie 12, jako chory w szpitalu ewakuacyjnym. Opaluk Jucha Mikołaj, grecko nieunicki, lat 30, żołnierz 18 p. p., przebywa w Omsku. Oramus Peter, grecko nieunicki, lat 38, żołnierz 16 p. posp. ruszenia, przebywa w Moskwie 12 w szpitalu ewakuacyjnym (ranny). Pajączkowski Błażej, gr. kat. 24 lat, żołnierz 2 p. Legionów polskich, przebywa w Penzie (zdrów). Palitowski Wincenty gr. kat., 20 lat, żołnierz 1 p. Legionu pol., przebywa w Penzie (zdrów). Pankowski Stanisław gr. kat. 21 lat, żołnierz 2 p. p., przebywa w Penzie (zdrów). Pisz Maryan rzym. kat., lat 27, chorąży 89 p. p., przebywa w Nikołajewsku, gub. Samarskiej. Petryk Józef, rzym. kat. lat 19, żołnierz 2 p. pol. Legionu, przebywa w Niżniodziewińsku, gub. Woroneżskiej (uzdrowiony). Podgórski Wincenty rzym. kat. lat 22, żołnierz 2 p. Legionu pol., przebywa w Niżniodziewińsku, gub. Woroneżskiej (uzdrowiony). Rokosz Antoni rzym. kat. lat 26, żołnierz 20 p. p., przebywa w Petropawłowsku, gub. Akmolińskiej (zdrów). Rosz Stanisław, gr. kat., lat 21, żołnierz 2 p. Legionu pol., przebywa w Penzie. Rumian Edmund, gr. kat., lat 20, żołnierz 2 p. Legionu pol., przebywa w Penzie. Sakuschin Maks, rzym. kat., lat 22, żołnierz 46 p. p. przebywa w Omsku. Schepecki Jan rzym. kat., lat 37, żołnierz 16 p. obrony kraj. przebywa w Moskwie 12 (w szpitalu ewakuacyjnym jako chory). Smolka Kazimierz rzym. kat. lat 25, jednoroczny ochotnik 16 p. krajowych strzelców, przebywa w Petropawłowsku, gub. Akmolińskiej (zdrów). Stankiewicz Piotr, rzym. kat., lat 34, żołnierz 32 p. p. obrony kraj., przebywa w Petropawłowsku, gub. Akmolińskiej (zdrów). Szwejnachowski Józef, gr. kat., lat 21, żołnierz 2 p. Legionu pol., przebywa w Penzie. Vodenik Maryan, rzym. kat. lat 25, żołnierz 16 p. obrony kraj. przebywa w Omsku. Wieczorek Jakób, rzym. kat. lat 32, żołnierz 32 p. p. obrony kraj. w Petropawłowsku, gubernii Akmolińskiej (zdrów). Zalega Jędrzej, rzym. kat., lat 47, kapral 3 p. Legionu pol. przebywa w Niżniodziewińsku gub. Woroneżskiej (zdrów). Zwinczak Adam, rzym. kat., lat 21, żołnierz 2 p. p., przebywa w Penzie (zdrów). Zagora Stanisław, rzym. kat. lat 30, podoficer 16 p. krajowych strzelców przebywa w Petropawłowsku gubernii Akmolińskiej (zdrów). Zamorski Maciej rzym. kat. lat 44, podporucznik w rezerwie 16 p. obrony kraj., przebywa w Moskwie 17 (ranny).

Oprócz pomienionych wykazano jako jeńców wojennych, przebywających w niewoli rosyjskiej przysłane z Rosyi listy zawierają następujące nazwiska, ale bez podania miejsca internowanych takowych, a mianowicie:

Kolota Jakób, gr. kat., lat 40, żołnierz 16 p. pospolitego ruszenia. Jaroszewski Stefan, gr. kat., lat 38, plutonowy 16 p. piechoty. Jada Franciszek, gr. kat., lat 37, żołnierz 40 p. p. Choradik Władysław, rzym. kat., lat 24, reiter 56 p. p. Bednarz Józef, rzym. kat., lat 42, żołnierz 16 p. p. Enz Martini gr. kat., lat 30, żołnierz 7 batal. strzelców. Polakiewicz Bolesław, gr. kat., lat 27, żołnierz 13 p. p. Stark Lucyan gr. kat., lat 27, żołnierz 13 p. p. Swytyc Jędrzej, gr. kat., lat 35, żołnierz 7 batal. strzelców. Tobiasz Feliks, gr. kat. lat 42, żołnierz 16 p. p. Trytek Józef, gr. kat., lat 24, żołnierz 13 p. strzelców.

Zawiadomienia i komunikaty.

Na **odbudowę Gorlic złożyli**: J. Exc. Karol hr. Lanckoroński Wiedeń 200 K, C. k. straż skarbowa powiatu gorlickiego 56 K, c. k. Żandarmerya powiatowa 50 K, p. Aleksander Jankiewicz z Nowego Sącza 200 K, J. Exc. Długosz Władysław, prezes Rady pow. 1000 K, X. prof. Józef Tomasik Podgórze 250 K, X. proboszcz Rajda Spytkowice 20 K, p. Józefa Ostrowska Nowy Sącz 20 K, p. Julia Jasińska Wiedeń 10 K, Dr Franciszek Smolka Baden 5 K, p. inspektor Józef Bober Graz 5 K, p. Jan Stachów Wiedeń 20 K, S. W. i M. S. z Rybarzowic 2 K, Towarzystwo wzaj. ubezp. Kraków 500 K, Wanda Hancowa Nagyvarad (Węgry) 10 K, M. Pogonowski Mödling 10 K, hr. Sz. Tarnowski Kraków 100 K, pp. inżynierowie Maryanowie Zerebeccy z Lebring 6 K, Józik i Franuś Gąsieccy z Opawy 10 K, p. Wanda Bardecka z Weiz (Styrya) 20 K, hr. Marya Russocka Limanowa 20 K, hr. Władysława otulicka Luhačovice 20 K, X. Józef Macak Krzyszkowice ad Myślenice 300 K, p. Marya Gawałka Kęty 6 K, Dr Leszek Dziama Opawa 5 K, Dr Karol Młodzik, Limanowa 20 K, X. Andrzej Rymar Jasło 20 K, p. Stanisław Boratyński Tarnów 5 K, p. Leopoldyna Szyller Freiheitsau (Śląsk) 10 K, p. Pelagia Kolankowska Siedliszowice 5 K, X. Jan Figwer Strzyszów 20 K, Kitson Light Wiedeń 50 K, X. Józef Chmurowicz Przybyszówka 50 K, X. Józef Ryja Gwoździec ad Zakliczyn 20 K, pp. W. Hillebrandowie Bochnia 20 K, X. Władysław Makowiec Zakopane 100 K, p. Kazimierz Bilczewski Freudenthal 30 K, p. Walerya Angermann Keszthely (Węgry) 10 K, X. Franciszek Flasiński Babice, Alwernia 20 K, X. Finik, Przemyśl 5 K, p. Józef Focicj Mielec ad Dębica 1 K, X. Michał Grudziński i XX. Wikarzy, Rajcza 40 K, p. Rozalia Bielska Wiedeń 6 K, p. Fuxówna M., Bieździedzia ad Kołaczyce 10 K, Ks. Marya Sułkowska, Szaflary 100 K, X. Ignacy Łonicki, Bieździedza 20 K, Urząd parafialny św. Anny, Kraków 41 K, Dr Antoni Ślączka, Krosno 20 K. X. Jan Pustelnik, Kraków 20 K. X. Jan Tytar Hańczowa 20 K, p. Miszke, Biała 10 K, pp. Józefowie Friedbergowie Pinggau (Styrya) 33 K, Ponadto K. X. Kr. jeden bal bielizny, odzieży i obuwia i ks. Matylda Sapieżyna 2 paki konserw zupnych, Eksc. książę Biskup krakowski przysłał ponadto bezpłatnie 1 autobus i 2 wagony żywności łącznej wagi 25.000 kg. wartości około 25.000 K, za co szlachetnym ofiarodawcom najserdeczniejsze składam podziękowanie.

Za Komitet ratunkowy w Gorlicach przewodniczący X. Świeykowski.

„Rodak" Od lutego br. wychodzi we Wiedniu, jako organ Centralnego Komitetu dla opieki moralnej nad wychodźcami z Galicyi tygodnik „Rodak". Pismo, poświęcone interesom polskich wychodźców z obszarów dotkniętych wojną zamieszcza w każdym numerze „Słowo Boże", przeznaczone dla wychodźców osiadłych w miejscowościach, gdzie niema księży polskich ani kazania w języku polskim, dalej tygodniowy przegląd wypadków na terenach wojennych, artykuły odnoszące się do spraw krajowych, politycznych i gospodarczych i do życia wychodźców katolickich, korespondencye z osad barakowych i z miejscowości, gdzie znajdują się liczne grupy tułaczy wojennych, aktualne utwory beletrystyczne oraz bogatą kronikę. Redaktorami „Rodaka" są: dyrektor Bronisław Kryczyński i ks. Kazimierz Lagosz. Redakcya i administracya „Rodaka", który zdobył już sobie dużą poczytność w lokalach wychodźców polskich znajduje się we Wiedniu, I, Steindelgasse 6. Prenumerata kwartalna „Rodaka" wynosi wraz z przesyłką pocztową zaledwie jedną koronę.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

W sobotę: „Panna Huzar" wodewil, występ J. Solnickiego. Tańce Niny Dolli.

W niedzielę popoł. o godz. pół do 4 „Kopciuszek".

W niedzielę wieczorem o godz. pół do 8: „Panna Huzar" wodewil, występ J. Solnickiego. Tańce Niny Dolli.

Echa z letnisk.

Z pod stóp Giewontu.

Od początku sezonu letniego do gminy, Klimatyki, Gremium pensyonatowego i całego szeregu osób prywatnych napływają codziennie listy z zapytaniami czy można przyjechać na lato do Zakopanego, czy jest jeszcze miejsce, czy nie grozi głód i choroby zaraźliwe. W ostatnich dniach nawet naczelnik gminy p. Regiec otrzymał z Krakowa list z zapytaniem, czy jest prawdą, że w Zakopanem było kilka śmiertelnych wypadków cholery. Pytający wymienił nawet nazwiska osób, które miały umrzeć na cholerę według wiadomości otrzymanych przez niego z Wiednia, a które do tej pory cieszą się jak najlepszem zdrowiem i wogóle nie mają zamiaru dla sprawdzenia się pogłosek wiedeńskich przenieść się w lepsze światy.

Podobne wieści kolportowane przez ludzi złej woli lub bezmyślnych odstraszają całe szeregi gości, którzy po stołecznych przyjemnościach chcą przyjechać tutaj, bądź to na lato, bądź też na cały czas wojny. Znany ten i wypróbowany sposób skierowywania letników i kuracyuszów do obcych miejscowości letnich i klimatycznych tym razem jednakże zawodzić zaczyna, gdyż mimo to coraz więcej osób codziennie przyjeżdża.

W celu należytego poinformowania czytelników o teraźniejszych stosunkach w naszem uzdrowisku korespondent Wasz na podstawie własnych spostrzeżeń i wiadomości zaczerpniętej od miejscowych miarodajnych czynników donosi, co następuje: Żadnych epidemii tu niema; nie było nawet sporadycznych wypadków zawleczenia jakiejś zaraźliwej choroby: Klimat nasz zresztą nie sprzyja szerzeniu się epidemij, następnie Zakopane, leżące na uboczu, a zatem wolne od przemarszu wojsk i transportu jeńców pod względem zdrowotnym jest zupełnie bezpiecznem.

O t. zw. „przeludnieniu" na razie niema najmniejszej obawy; wprawdzie wiele nowych gości przybyło nam w ostatnich czasach, ale wiele osób wyjechało także do miejscowości oswobodzonych. Jest więc jeszcze dużo miejsca w pensyonatach i hotelach, jak również nie brak i mieszkań prywatnych w uzdrowisku i najbliższej okolicy. Zaznaczyć należy, że pomimo ogólnej drożyzny, ceny mieszkań bynajmniej nie są większe niż w latach ubiegłych o tej samej porze.

Ceny produktów spożywczych od początku wojny ciągle, jak wszędzie zresztą, szły w górę, jednakże ogólnie biorąc, nie są wyższe niż gdzieindziej, a nawet nieco tańsze. Zatem utrzymanie w Zakopanem stanowczo nie kosztuje więcej niż w innych miejscowościach klimatycznych, nawet, jak utrzymują przyjezdni, jest tańszem niż w miastach np. Krakowie, Lwowie i Wiedniu.

Zaprowiantowanie uzdrowiska, dzięki energii Gminy i Starostwa w Nowym Targu jest bardzo dobrem i na przyszłość nie budzi obaw. Podhale posiada dostateczną ilość bydła rogatego i owiec, nie zabraknie więc nam mięsa i nabiału. Bliskość granicy węgierskiej ułatwia sprowadzanie brakujących produktów.

Pogoda od dłuższego czasu stale nam dopisuje; tak wielkiej jak w roku bieżącym ilości godzin słonecznych nie notowano jeszcze w tutejszej stacyi meteorologicznej. Niema jednakże panującej obecnie suszy na równinach, ani nadmiernych upałów; częste i krótkotrwałe deszczyki ochładzają i oczyszczają powietrze.

Ruch turystyczny jest dosyć ożywiony; odbywają się dosyć często wycieczki zbiorowe, prowadzone przez członków Tow. Tatrzańskiego, nie brak też wycieczek prywatnych z przewodnikiem lub bez. Te ostatnie są coprawda teraz mniej pożądane, wtedy zwłaszcza, gdy udają się w góry ludzie nie znający Tatr. Chcąc zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom Towarzystwo Tatrzańskie wobec znacznie zmniejszonej obecnie ilości członków Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Zakopanem oraz przewodników tatrzańskich, uważa za swój obowiązek przestrzedz niedostatecznie doświadczonych turystów przed wybieraniem się na niebezpieczniejsze wycieczki w Tatry, gdyż w razie jakiegokolwiek nieszczęśliwego wypadku ratunek z Zakopanego, byłby znacznie utrudnionym. Zarazem oznajmia Tow. Tatrzańskie, iż od dnia 15. lipca br. wszystkie schroniska w Tatrach są otwarte, a mianowicie: nad Morskiem Okiem, na Hali Gąsienicowej, w Roztoce, oraz przy Pięciu stawach. W schroniskach tych członkowie Tow. Tatrzańskiego za okazaniem karty legitymacyjnej z roku bieżącego, korzystają ze zwykłych sobie zniżek.

Zakopańska Liga Kobiet pod protektoratem N. K. Z. urządza 8 sierpnia obchód rocznicy przejścia brygadyera Piłsudzkiego przez granicę rosyjską ze strzelcami. W dniu tym odbywać się będzie sprzedaż emblematów i znaczków narodowych, wieczorem odbędzie się przedstawienie, poprzedzone odpowiedniem przemówieniem. Dochód w połowie przeznaczony na schronisko dla zaarbitrowanych legionistów, w połowie na fundusz wdów i sierot po legionistach. Byłoby pożądanem, aby inne Ligi, o ile już nie postanowiły urządzić podobnej uroczystości, poszły za tym przykładem. **Ostroróg.**

Zajęcie Warszawy i Dęblina.

Przypuszczenie, iż przeprawa i rozprzestrzenienie się armii gen. Woyrscha na prawym brzegu Wisły będzie punktem zwrotnym dla położenia w Królestwie, a w szczególności dla rosyjskiego frontu zachodniego, spełniły się w całej osnowie.

Omawiając wczoraj sytuacyę wojenną, wskazaliśmy na prawdopodobieństwo opuszczenia Warszawy i Dęblina, bez doprowadzenia twierdz tych do oblężenia. I rzeczywiście Rosyanie po krótkim oporze na linii fortów, oddali Warszawę wojskom niemieckim, zaś Dęblin wojskom austro-węgierskim.

Wpływ oddania Dęblina ujawnia się w pierwszym rzędzie na froncie rosyjskim między Wisłą a Bugiem, gdzie prawe skrzydło rosyjskie zatrzymało się na linii Puławy—Kurów. Może już dzisiejsze komunikaty doniosą, że prawe skrzydło rosyjskie zagrożone na swych tyłach od strony Dęblina, zwinie swój front i rozpocznie odwrót w kierunku północno-wschodnim.

Natomiast zajęcie Warszawy czyni aktualną kwestyę utrzymania Modlina i reszty mniejszych twierdz Królestwa, które prawdopodobnie w najbliższym czasie podzielą los Dęblina i Warszawy i zostaną przez wojska rosyjskie opuszczone.

Jesteśmy więc świadkami zdecydowanego odwrotu rosyjskiego z Królestwa.

Wojska sprzymierzone, naciskając na linii Wisły i Bugu na Rosyan w kierunku odwrotowym, starają się z drugiej strony przez uderzenie od Narwi odwrót ten, w zasadzie wykonany w porządku, odciąć, a co najmniej tak dalece go utrudnić, by przez zagrożenie względnie umniejszenie liczby linii odwrotowych rosyjskich, wojska rosyjskie wtłoczyć w wąską przestrzeń i niedopuścić je do wycofania się bez wielkich strat.

Dlatego też, wnosząc z komunikatów obu stron wojujących, najzaciętsze walki odbywają się na lewym brzegu Narwi, gdzie jednak — jak mówi komunikat niemiecki — wojska niemieckie posuwają się naprzód.

Tymczasem na skrzydłach olbrzymiego frontu bojowego sprzymierzeni zdążają już z góry do zagrożenia linii Niemna i środkowego Bugu, tej przypuszczalnej nowej podstawy operacyjnej wojsk rosyjskich.

Na Żmudzi wojska niemieckie zbliżają się coraz bardziej do Dźwiny, podczas gdy na południu, przez zajęcie Włodzimierza Wołyńskiego, leżącego kilkanaście kilometrów na wschód od Bugu, rozszerzono klin, wbity między dwie grupy operacyjne rosyjskie.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą. Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów gen. Rosya 3. sierpnia. W okolicy Mitawy i Bausk dnia 31 lipca żadne zmiany. Na wschód od Poniewieża kontynuowaliśmy odpieranie przednich straży niemieckich, przyczem wzięliśmy do niewoli 500 ludzi, w tem 6 oficerów i zdobyliśmy 6 karabinów maszynowych. Dnia 1 b. m., celem poparcia swej akcyi, rozpoczęli Niemcy ofenzywę „gros" swoich sił. Wskutek tego po obu stronach ataki.

Nad rzeką Pisą i w okolicy Rożan dnia 1 b. m. prowadził nieprzyjaciel ataki wielkiemi siłami w kierunku linii kolejowej na połud. od Ostrołęki aż do wsi Kobylina, przyczem walka przybrała nadzwyczaj krwawy charakter. Na froncie Wisły walki stoczone 1 b. m. na półn. zachód od Błonia i południe od Góry Kalwaryi, wypadły na naszą korzyść. Oddziały wroga, które przekroczyły Wisłę koło Magnuszewa i Ryczywoła, zostały ku rzece odparte. Koło Maciejowic stara się nieprzyjaciel bez skutku rozprzestrzenić się.

W okolicy przeprawy do Dęblina skoncentrowały się nasze wojska po zaciętej walce, wieczorem dnia 1 b. m. na lewym brzegu Wisły, na bardziej ścieśnionych stanowiskach.

Między Wisłą a Bugiem trwają dalej zacięte walki, w kierunku Lubartowa, na froncie od Markuszewa aż do Bystrzycy, jak również na obu brzegach Wieprza i koło drogi Trawniki—Włodowa, gdzie wszystkie ataki wroga odparliśmy. Na lewym brzegu Bugu zajęliśmy bez przeszkody nowy front na północ od Chełmu.

Na innych frontach bez zmiany.

Dnia 4 sierpnia. W okolicy Rygi cofnęły się nasze wojska z tamtej strony rzeki Ekaustio (?) na wschód od Poniewieża, gdzie dnia 1 i 2 b. m. odbyły się zacięte walki. Na zachód od Kowna starcia coraz częstsze. Nad Narwią podjął wróg wiele ataków w okolicy ujścia Szkwy, gdzie w zaciętych walkach na bagnety, nasze rowy strzeleckie przechodzą z rąk do rąk. Na lewym brzegu Narwi na półn. wschód od Rożan trwa walka w odcinku Dzebemine—Bezezno (?), gdzie każdy krok okupił wróg ogromnemi stratami.

Nad dolną Narwią i lewym brzegiem Wisły dnia 2 b. m. jedynie ogień karabinowy.

Niemieckie siły, które d. 1 b. m. przekroczyły po nadzwyczaj zaciętych walkach Wisłę, opanowały część wielkiego lasu na północ od Maciejowic, i ruszyły w wielkim rozmiarze naprzód. Między Wisłą a Bugiem uderzył nieprzyjaciel w okolicy Kurowa i na północ od Lublina, został jednak z wielkiemi stratami odparty; również po obu stronach drogi Trawniki—Włodowa. Nad dolną Świnką udało się wrogowi nieco posunąć się naprzód. Na innych frontach bez zmiany.

Prasa rosyjska o położeniu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Do „Fremdenblattu" donoszą z Kopenhagi: Głosy prasy rosyjskiej świadczą o ogromnem przygnębieniu w Rosyi i dążeniu do przygotowania ludności na dalsze niekorzystne zdarzenia. Rosyjskie źródła twierdzą, że sprzymierzeni koło Kowna i nad Narwią zgromadzonych mają po 8 korpusów, w obszarze Lublina—Chełma 23 korpusy i wreszcie pod Warszawą 8 korpusów. Sprawozdawca wojenny „Russkiego Słowa" ocenia armię niemiecką nad Narwią na 320.000, podczas gdy w Galicyi na każdy km. przypada 5.500 ludzi. W całości przeciw Rosyanom stoi bez formacyi pospolitego ruszenia 70 niemieckich i 48 austro-węgierskich dywizyj. Przejściu Niemców przez Narew przypisuje się wielkie znaczenie, uważając zarazem za złowieszczy błąd rosyjskiego sztabu generalnego, iż operacye niemieckie nad Niemnem uważał jedynie za demonstracyę czy dywersyę. Sprawozdawca „Rjeczy" pisze, że Niemcy żadnej akcyi nie podejmują bez celu i wszystkie ich operacye po starannem przygotowaniu łączą się w jeden system. Przypuszcza on, że Niemcy wciągnęli już w obręb swych „niebezpiecznych planów" Dęblin, Modlin, Ossowiec i Brześć Litewski.

Spóźniona pomoc.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Vossische Ztg" donoszą z Hagi, że według wiadomości z Hawru, posyła Francya wojskom rosyjskim na stanowcze żądanie rosyjskiego sztabu gen., przez Archangielsk 500 nowych dział Creusota z licznemi samochodami pancernymi, wziętymi w znacznej części z belgijskiego parku artyleryjskiego.

Ewakuacya Kowna.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Vossische Ztg" donoszą z Petersburga o przygotowaniach do opróżnienia Kowna z władz cywilnych. Tamtejszy gubernator otrzymał z Petersburga polecenie przeniesienia władz do Nowo-Aleksandrowska.

Zarządzenia represyjne w Królestwie.

Petersburg. (T. B.) Wszystkie przedsiębiorstwa, w których uczestniczył kapitał nieprzyjacielski, a których kierownikami są obywatele krajów nieprzyjacielskich, mają być albo zlikwidowane, albo też oddane w sekwestr, tak, by tutejsi akcyonaryusze nie ponieśli żadnej szkody.

Kooperacya sił.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi z Paryża: Jeden oficer armii włoskiej przybył do głównej kwatery angielskiego korpusu ekspedycyjnego Morza Śródziemnego, aby obradować nad kwestyą wspólnego postępowania sił zbrojnych francuskich, angielskich i włoskich na lądzie i morzu przeciw Turcyi.

Niemiecki zarząd cywilny w Królestwie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi, iż zastępcą prezydenta cywilnego zarządu niemieckiego w Królestwie v. Kriea, mianowany został Candrad v. Born-Fallois.

Zabiegi o Holandyę.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi, iż pismo angielskie „Fortnightly Rewiew" usiłuje namówić Holandyę do złamania neutralności, wskazując, że teraz zachodzą dla Holandyi najlepsze warunki. Jeżeli Belgia stanie się niemiecką, wówczas nadejdzie koniec niepodległości Holandyi. Aby Niemców zwyciężyć, potrzebuje Anglia i Francya pomocy z wszelkiej strony, a szczególnie ze strony Holandyi, w obronie niepodległości której prowadzi się właściwie obecnie wojna.

Wieści z Królestwa.

Wieści z Warszawy.

Od naszego kopenhaskiego korespondenta (E. Ł.) otrzymujemy szereg informacyj telegraficznych o zarządzeniach, jakie poczyniły władze rosyjskie przed opuszczeniem Warszawy. Oto ich brzmienie:

Milicya obywatelska.

Kopenhaga, 5 sierpnia.

(E. Ł.) „Utro Rossiji" otrzymuje z Warszawy następującą depeszę:

Komitet obywatelski zajął się z rozporządzenia generał-gubernatora utworzeniem milicyi miejskiej wobec wycofania się wojsk ze stolicy kraju.

Szli widocznie o zapobieżenie, aby szumowiny, zdawna wyćwiczone w rzemiośle bandyckiem nie skorzystały z przerwy między wyjściem wojsk rosyjskich, a wejściem niemieckich, aby rabować i niszczyć. Przyp. kor.).

Spóźnione „reformy".

Kopenhaga, 5 sierpnia.

(E. Ł.) „Riecz" otrzymuje następującą wiadomość:

Rząd kończy opracowanie projektu ziemstw dla Królestwa. Projekt będzie wniesiony do Dumy i Rady państwa przed końcem bieżącej sesyi.

Wyjazd księcia Jengałyczewa.

Kopenhaga, 5 sierpnia.

(E. Ł.) Pisma rosyjskie otrzymują urzędową wiadomość z Warszawy, że generał-gubernator, książę Jengałyczew przeniósł się wraz z urzędami do Siedlec.

Po zamknięciu numeru.

Ochrona przed powodzią. Wielkie opady deszczowe ostatnich dni spowodowały podniesienie się stanu wody na Wiśle np. koło mostu podgórskiego o 2.86 m. ponad normalny poziom, wskutek czego zaistniało w Krakowie poważne niebezpieczeństwo wylewu. Władze poczyniły natychmiast potrzebne zarządzenia celem ochrony miasta przed powodzią. W Dębnikach za Łosiówką oddział pionierów, złożony z 250 ludzi, sypie i wzmacnia wał nad Wisłą. Nad Wilgą i nad starą Rudawą za rogatką Wolską pełni stale straż pogotowie wojskowe i policyjne. Wzmocniono również posterunki policyjne na ulicy Wolskiej i Zwierzynieckiej. Komisarze wraz z personalem żołnierzy policyjnych pełnią straż w permanencyi. Od godz. 4 rano stan wody na Wiśle nie podnosi się i jeżeli od Oświęcimia nie napłyną większe masy wody, niebezpieczeństwo minęło.

Natomiast nastąpił wylew Wisły koło Czernichowa, gdzie kilka wsi zostało zalanych, mianowicie dziś od 5 rano przyczółek Pasieka ad Kłokoczyn koło Czernichowa, dalej po części są zalane Wołowice, Kamień, Russowice, po prawej stronie Wisły w całości Kopanka, zagrożone Pazowice. Akcya ratunkowa, pod kierownictwem inżynierów i komisarzy starostwa oraz komendantów oddziałów pionierów w toku. W miarę możności wysyłane są na miejsce katastrofy pontony, łodzie i tratwy.

Z targu. Dowóz na targ dzisiejszy był na ogół obfitszy niż na targi poprzednie. Wielką ilość dowieziono grzybów i owoców, skutkiem czego ceny tych artykułów doznały zniżki, podobnie i ceny jaj w hurtownej sprzedaży się obniżyły o 20 do 50 hal. na kopie, ponieważ znaczniejszą ilość dostarczyli ich włościanie z Królestwa. Natomiast nie było zupełnie na targu wszelkiego rodzaju jagód, minimalny był dowóz ziemniaków, których brak w dalszym ciągu daje się dotkliwie odczuwać. Ceny na ogół uregulowane taryfą maksymalną, nie uległy niestety zmianie na korzyść publiczności.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Poczuwam się do miłego obowiązku tą drogą podziękować za pełną troskliwości opiekę lekarską, jakiej doznał mój ś. p. mąż w swojej długiej chorobie ze strony szczególnie W-go P. Dra Władysława Skurczyńskiego pierwszego asystenta, Radcy Krokiewicza, jakoteż W-bnej S. Zofii, która z całem oddaniem się pielęgnowała chorego. **Rosiewiczowa.**

L. 70315 / III. a. 1915.

TARYFA MAKSYMALNA

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno:

	Cena koron
***) Mąka pszenna Nr. 0 :** (czysta bez domieszki): za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania : za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa : za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia chlebowa : za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna : za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana : za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Grysik kukurydzany : za 100 klgr. bez worka	60.—
za 1 klgr.	—.66
Bułka warszawska na wodzie a 35 gramów :	—.4
Chleb za 70 gramów	—.5
****) Mięso pierwszej jakości :** a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.88
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.52
Mięso drugiej jakości : a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.20
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.12
Mięso trzeciej jakości : a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	3.40
b) szponder, górna sztuka i mostek	2.52

	Cena koron
Mięso wieprzowe : a) poledwica, kotlety i szynka	3.88
b) łopatka i boczek	3.36
Szynka wędzona surowa w całości	4.32
Szynka gotowana krajana na części	6.92
Kiełbasa surowa siekana	2.80
Kiełbasa krajana wędzona	4.52
Kiełbasa siekana wędzona	4.—
Wędzonka surowa	4.—
Wędzonka gotowana	4.20
Sardelki sztuka	—.20
Kiełbaski wiedeńskie para	—.20
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.64
Cukier : w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany z głowy za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta : za 1 litr	—.62
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Węgiel kamienny : a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawnionych z dostawą do domu za 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
*****) Zapałki szwedz.** za 1 pudełko	—.3
Zapałki szwedz. za 10 pudełek	—.24
Zapałki szwedz. za 100 pudełek	2.20

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

***) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.**

****) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.**

Dokładka przy sprzedaży mięsa może wynosić: a) przy mięsie z części tylnych najwyżej 20 proc., b) przy górnej sztuce, szpondrze rozblatłowym i pędze bez kości najwyżej 10 procent. — Do mięsa z innych części przednich dokładki dodawać nie wolno. — Na dokładki użyte być mogą części do użycia zdatne, pochodzące z tego zwierzęcia rzeźnego, z którego pochodzi mięso sprzedawane, a mianowicie: kości rurowe, wątroba, nerki, śledziona: na dokładkę natomiast nie wolno używać kości płaskich, jak n. p. żeber. — Części z innych zwierząt nie mogą być dodawane jako dokładki, wyjąwszy na żądanie kupującego.

***) Każdy kupiec jest obowiązany sprzedać żądaną ilość zapałek.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 2 sierpnia 1915 r.

Prezydent miasta:

Dr Leo.

Praktykant i starszy pomocnik handlowy potrzebni są zaraz do handlu Marcelego Bursztyna w Limanowej. 1634

Franciszka Gargul, znająca się na gospodarstwie i kuchni, przyjmie posadę

gospodyni na plebanii

Zgłoszenia pod adresem Fr. Gargul, Głębokie ad Rymanów. 1635

Z powodu ciągłych zapytań zawiadamia

Zarząd dóbr Piekary

że nie zajmuje się drobną dostawą mleka. 1633

Kupuję

, sprzedaję złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. **J. Cyankiewicz, Kraków, ulica Sławkowska l. 24.**

KSIĘGARNIA POLSKA

w Krakowie, ul. Sławkowska 3, dostarcza wszelkie, gdziekolwiek wydane: książki, mapy wszystkich terenów wojny, atlasy, nuty i żurnale z możliwą szybkością.

Skórzane odpadki

branzlowe, tercynowe i juchtowe mniejsze zdatne do użytku szewskiego tanio do sprzedania w większych ilościach, trzy gatunki równocześnie.

Szewskich robotników

prowincyonalnych, pracowitych, trzeźwych potrzeba zaraz do wyrobu obuwia wojskowego.

Zgłoszenia pisemne: Fabryka obuwia dla c. i k. Armii Łobzów ad Kraków.

Nawozy sztuczne

a mianowicie:

Żużle Thomasa, Superfosfaty, Wapno mielone, Sole potasowe

wysyła w ładunkach wagonowych

SYNDYKAT ROLNICZY W KRAKOWIE.

Towarzystwo stolarzy

.·. w Kalwaryi Zebrzydowskiej .·.

tow. zarejstr. z ogr. por. — poleca własnego wyrobu od najtańszych do najwykwintniejszych oraz wykonuje na zamówienia sypalnie, jadalnie, urządzenia biurowe i szkolne i t. d. według nadesłanych szkiców. — Towar doborowy. Ceny umiarkowane. — Zgłoszenia wprost do Towarzystw. Cennik illustr. na żądanie. — Towarzystwo poszukuje spólników do otwarcia filii w Tarnowie, Rzeszowie, N. Sączu, Jaśle w sposób bardzo korzystny, oraz kupuje materyał tarty: świerk, jodłę, sosnę, modrzew, olszę, jawor, jasion, brzost i t. d.

Pracownia wyrobów bronzowniczych

firmy:

PIOTR SEIP

Aleja Mickiewicza L. 29,

Skład wyrobów gotowych Floryańska 18 — poleca swoje wyroby kościelne i galanteryjne. Podejmuje się wszelkich robót w zakres bronzownictwa wchodzących, zarazem uskutecznia złocenia i srebrzenia w ogniu, wszelkie reperacye szybko i sumiennie.

Księgarnia katolicka Dra Wl. Miłkowskiego w Krakowie

nabyła ostatnie egzemplarze bardzo cennego dzieła p. t.

WYBÓR NAUK

na uroczystości Najśw. Maryi Panny

z dzieł i rękopisów słynnych kaznodziejów zebranych i opracowanych przez **X. K.**

Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie **koron 8·50.**

Okazya!

Interes śniadankowy z wyszynkiem wódek i piwa z całem urządzeniem sprzedam za 6 tysięcy koron. Wiadomość u właściciela, Kraków ul. Szlak l. 22 I. p. drzwi Nr. 4. 1636

Samowolny zdolny i uczciwy

urzędnik prywatny

agronom-leśnik lat 57, może złożyć kaucyę i objąć zarząd majątku. Bliższych wyjaśnień udzieli Obszar dworski Cewków poczta Dzików Stary.

Lada sklepowa

składana z 3 sztuk długości 8·40 m szerokości 70 cm., kryta płytami marmurowymi w całości lub w częściach jest do nabycia pod korzystnymi warunkami. Wiadomość w pracowni stolarskiej u pana Wiktora Iglińskiego — Kraków, Garbarska 7, parter.

Zarząd realności w Krakowie

obejmie 624

starszy urzędnik państwowy.

Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu".

RESTAURACYA Antoniego Wójcika

przy ul. Siennej l. 6, wydaje

OBIADY

z trzech dań do wyboru

przyrządzone zdrowo i smacznie

za 1 K 30 h.

Chłopiec

zamiejscowy z ukończoną trzecią gimnazyalną lub trzecią wydziałową znajdzie umieszczenie jako praktykant w domu handlowym pod firmą I. FEDEROWICZ w Krakowie.

NOWE WYDAWNICTWA !

Kazania o prasie katolickiej

z przedmową Ks. Dra Ant. Bystrzonowskiego, Prof. Uniw. Jag. staraniem Zarządu Głównego „Towarzystwa popierania prasy katolickiej"

wydał Ks. JÓZEF MAZUREK.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA, Kraków 1915 r.

Str. I—IX + 1—202.

Cena egzemplarza broszurowanego 3·60 Kor., oprawnego w płótno 4·60 Kor.

Można nabyć we wszystkich księgarniach.

HOTEL POLLERA

W KRAKOWIE

vis à vis Teatru miejskiego,

w pobliżu dworca kolejowego w bardzo pięknem położeniu, urządzony z komfortem, z wszelkiemi wymogami poleca pokoje od 3 Koron wzwyż.

W hotelu znakomita restauracya.

Wszelkie roboty ręczne, z zakresu szycia bielizny kościelnej — szycia ornatów, kap, haftów złotem, oraz naprawianie starych

szat liturgicznych

wykonuje pracownia „Związku pracy polskich kobiet" pod fachowem kierownictwem, po najniższych cenach

- w Krakowie ulica Bracka l. 8, I. piętro. -

T. CIEŚLIŃSKI

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH W PRZEMYŚLU 1626

donosi, że piwnice w Przemyślu są asortowane, tak, że cały powiat zapomocą przysłania fur może się zaopatrywać.

Dla P. T. Odbiorców w Galicyi zachodniej dla przyspieszenia win beczkowych nadal CIEŚLIŃSKI KALTENLEUTGEBEN.

Najlepszy prezent dla polskich Legionistów i żołnierzy.

Książka do modlenia **„Bóg z nami"** zawierająca rady duchowne potrzebne żołnierzowi na polu walki, w szpitalu lub rekonwalescencyi; modlitwy w ciągu całego roku i modlitwy specyalne dla żołnierzy w czasie wojny i pokoju. Modlitewnik napisany przez Ks. Łukaszkiewicza jest aprobowany przez 2-ch Biskupów. **Każdy żołnierz,** wyruszający do bitwy, ranny lub chory, **powinien tę książkę do modlenia posiadać.** Która go pociesza i poucza w wolnej godzinie, podnosi i wzmacnia do nowych dzieł

Cena oprawna w płótno tylko 60 hal., z zapłaconą przesyłką 70 halerzy.

Do nabycia wprost z zakładów nakładczych:

J. STEINBRENER W VIMPERKU (CZECHY).

lub przez każdego księgarza i introligatora.

Poleca się należytość w markach pocztowych lub za przekazem nadesłać a obstalunek na odcinku napisać.

LEOPOLD WEISZ I SKA, BUDAPESZT IX., HENTES-UTCA 17.

(naprzeciw miejskiej rzeźni trzody chlewnej).

Skład smalcu, słoniny, salami en-gros

polecają powyższe produkta w najlepszych gatunkach po najtańszym kursie dziennym - na żądanie służymy cennikiem.

Opuściły świeżo prasę broszury p. t.:

Dr J. S. **Cholera,** jej istota i zwalczanie . . . 20 h.
— **Dysenterya** . . . 20 h
— **Tyfus** plamisty i brzuszny . . . 20 h.
— **Desinfekcya** . . . 10 h.

Po otrzymaniu 80 h. w markach przesyła opłatnie

Księgarnia Podhalańska Zakopane.

Jeszcze na składzie 300 sztuk

PNEUMATYKÓW

automobilowych różnych rozmiarów.

Bracia Barber, Wiedeń I. Biberstrasse 9.

Staruszka

78-letnia, zupełnie niezdolna do pracy jakiejkolwiek, prosi litościwych ludzi o wsparcie. **Zofia Prokura, Kraków, Zwierzyniecka 8, parter.**

Potrzeba zaraz chłopców do ekspedycyi.

Administracya „Głosu Narodu".

1) Żywot Chwalebnego Sługi Bożego

O. STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO

Założyciela polskiego zakonu **OO. Maryanów,** spowiednika Innocentego XII Papieża, kaznodziei i kapelana oraz doradcy Jana III, **Patrona wojną znękanych** i Apostoła nabożeństwa za dusze na wojnie poległych rycerzy polskich, wielkiemi cudami sławnego

CENA 3 KORONY.

2) **Księża Powstańcy** CENA 60 h.

oba dzieła na czasie — pióra

JÓZEFA STANISŁAWA PIETRZAKA.

Do nabycia w krakowskich księgarniach: Gebethnera i Sp. w Rynku oraz w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego Floryańska L. 1

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych

z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach **na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania,** a nadto dostarcza **węgiel, naftę, olcje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne!



Woda dietetyczna kwaśna

BADEŃSKIE ŹRÓDŁO : „PEREGRIN"

Najznakomitsza woda lecznicza i stołowa o najczystym smaku — Doskonała z winem i sokami owocowymi.

Generalne zastępstwo na Galicyę:

„PHARMA" Magister B. Jawornicki Ska z ogr. odpow.

Kraków ul. Długa L. 5.

Sprzedaż detaliczna w aptekach, składach aptecznych i handlach wód mineralnych.

Kominy fabryczne!

żelazno-betonowe systemu „Nasta" patent, około 20% tańsze jak z cegły w bardzo krótkim czasie wykonalne, bez naprawek, wielka wytrzymałość. Wykonania dla fabryk i wysok. Rządu do 100 m. wysokie i 5 m. górnej średnicy.

Najlepsze referencye.

Również wykonuje wszelkie zabudowania przemysłowe i mieszkalne. Kosztorysy i odwiedziny inżyniera bezpłatne. Zapytania uprasza do firmy betonowo-budowlanej.

Władysław Pokora i Józef Skala

1623 **Spółka z ograniczoną poręką**

Morawska Ostrawa.

MŁYNKI

różnej wielkości

do mielenia zboża

na motor, jak również ręczne

wyrabia

Pracownia ślusarska LUDWIKA GÓRKI KRAKÓW ul. Czarnowiejska l. 17.

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863 r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Nauczycielki z powiatu tarnobrzeskiego

Helena i Eleonora Borowieckie

zechcą uwiadomić rodzinę o miejscu swego obecnego pobytu — pod adresem: K. u. k. Etappen postamt Nowa Brzeźnica ad Nowo Radomsk.

MRÓZ MIKOŁAJ

Chorąży 19 p. p. obr. kraj., obecnie w niewoli w Astrachaniu, gub. Astrachań, poszukuje swej żony Emmy i donosi, że można do niego pisać lub depeszować pod adr. M. M. oficer austryacki — Astrachań — Wojennomu plennomu naczalstwu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Kopczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.